Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena **15** groszy

Nr. 17. Kraków, 26 kwietnia 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



Ogólny widok Lwowa, na który — po tragicznych wypadkach, spowodowanych przez wywrotowców — zwróciły się w ostatnich dniach oczy całej Polski. Na zdjęciu widoczne historyczne mury śródmieścia najeżone wieżami kościołów: (od lewej ku prawej) Karmelitów, Franciszkanów, cerkwi wołoskiej, Dominikanów i katedry, wreszcie ostatnia — wieża ratuszowa. Na dalszym planie zamiejskie okolice, na których Sobieski w obronie Lwowa odnosił sławne zwycięstwa nad Turkami i Tatarami.

NASZA MŁODZIEŻ.

Jak obuchem bije w nas to wszystko, co się dokoła dzieje. Proroków mówiących o bliskim końcu ładu społecznego, o bliskim końcu wszystkiego, co nazywamy dobrem, prawdziwem, podnoszącem — namnożyło się w Polsce coniemiara. Widzą tylko złe, tylko walkę z Bogiem, tylko ruchy wywrotowe na każdem polu i podświadomie poddają się lękowi, szerząc popłoch i oczekując na coś bardzo złego, co może nadejść — zdaniem niektórych — lada dzień, lada noc... A wiadomości nadciągające codzień, jak złe zwiastuny z różnych stron naszej Ojczyzny: z fabryk i warsztatów, spod nędzą ziejących strzech proletarjatu wiejskiego, od miljonowej rzeszy bezrobotnych, od pustych kas bankowych, od księgarń wiejących pornograficznym brudem, od obfitych kronik kryminalnych, od jaczejek komunistycznych — zdają się te ich obawy w zupełności uzasadniać. Niedziw, że w takich warunkach rzesze ludzi dobrej woli spośród katolików ulegają często naporowi panujących nastrojów i steroryzowane piekielnym hałasem i rwetesem, jaki umyślnie robi nieczująca się jeszcze mocno na siłach grupa wywrotowców — skłonni są opuścić ręce, popaść w małoduszność, nawet bezczynność... Widzą zło — a czekają w bezczynności — jakby ta bezczynność miała złemu zaradzić. Na szczęście nie wszyscy tak postępują.

W niedzielę 19-go kwietnia b. r. w Krakowie na Wawelu, u grobu św. Stanisława biskupa, zebrało się kilka setek tych właśnie młodzieńców, którzy z podniesionem czołem idą śmiało w przyszłość. Nie jest ich wielu, gdyż są oni tylko przedstawicielami, delegatami wielu tysięcy młodzieży, zrzeszonej w Katolickiem Stowarzyszeniu Młodzieży męskiej archidiecezji krakowskiej. Właśnie w ubiegłą niedzielę odbył się piętnasty już zjazd delegatów. Młodzi wysłuchali w skupieniu Mszy św., odprawionej przez Księcia-Metropolitę Sapiehę, a następnie udali się na kilkugodzinne, poważne narady. Na innem miejscu podajemy krótko przebieg tych obrad, tu pragniemy podać Czytelnikom garść wiadomości o K. S. M. męskiej.

Jak zawsze z zainteresowaniem i radością otwieram i tym razem XVII już z rzędu Sprawozdanie K. S. M. męskiej za r. 1935. Niewielkie ono, bo tylko 32 stron liczy, ale widzę za nim ogrom wysiłku, solidną pracę, wolę i uzasadnioną wiarę w lepsze jutro. U góry wielkiemi literami wypisano hasła: **Bóg — Ojczyzna — Cnota — Nauka — Praca.** Powie ktoś: stare, wyświechtane ko-

munały! Że też ich jeszcze nie zmieniono na więcej postępowe, naprzykład: wywrócimy świat do góry nogami, wypędzimy zaraz z Polski wszystkich Żydów, obdzielimy wszystkich 10-morgowemi działkami, traktorami, przepędzimy jutro wszystkich komunistów, damy od jutra wszystkim pracę, chleb, dobrobyt... nawet bilety do kin zadarmo. Od podobnie pustych, demagogicznych frazesów aż się roi w radykalnych organizacjach i pismach robotniczych, chłopskich a nawet akademickich. K. S. M. nie odżegnywując się od postępu, takiej demagogji nie zwykło uprawiać, gdyż wie, że lepszej przyszłości nie wykuwa się nigdzie (nawet w Bolszewji) w jednym dniu, lecz droga do niej prowadzi przez ciężką orkę na polu własnej duszy, własnego umysłu, własnej woli, własnego serca. Dać duszę Bogu, światło umysłowi, chleb ciału, a społeczeństwu krzepkiego, wartościowego, świadomego celu obywatela — oto praca, której się podjęło i którą wytrwale prowadzi K. S. M. m. Inni krzyczą, strzelają jak rakietami hasłami ciągle nowemi, a członkowie K. S. M. m. idą cicho, wytrwale, równym krokiem do celu — wielkiego, jak całe życie człowieka na ziemi.

Co mówią cyfry? — Wszystko się dziś kurczy spowodu „kryzysu“, czy K. S. M. także? Na szczęście, nie! Ścisłe sprawozdanie wykazuje, że w r. 1935 liczba oddziałów wzrosła o 25 i liczy 234 w 224 miejscowościach, 171 parafjach i 18 okręgach. Ilość członków czynnych wynosi 6.201, nadzwyczajnych 1.507, nie wliczając kandydatów, których napewne jest wiele setek. Zebrań wspólnych, nie licząc walnych i sekcyjnych, odbyło się w 1935- tym roku 3.993, zlotów okręgowych 10 przy udziale 2.718 druhów.

Otwieram najważniejszą chyba część sprawozdania — **dział programowy.** Szczegółowe hasło pracy na rok 1935 brzmiało: „praca druha dla własnej rodziny“, a za cel miało nauczyć druhów pracować dla podniesienia swych rodzin pod względem religijnym, oświatowym, ekonomicznym i zdrowotnym. Jakże aktualne hasło, dziś, kiedy społeczeństwo rozprzęga się właśnie dzięki rozkładowi rodziny! A oto kilka dalszych szczegółów:

Co dla duszy nieśmiertelnej? — W każdym oddziale osobny referent dla spraw religijnych, zwany zelatorem, pracował nad uświadomieniem religijnem członków przez odpowiednie wykłady, pogadanki, czytelnictwo i t. p. 55 oddziałów miało osobne kółka religijne z 1.191 członkami. Wspólnych Komunij św. wszystkich członków oddziałów było 710, rekolekcje „otwarte“ odprawiało 135 oddziałów, rekolekcje zamknięte 184 druhów. A któż zliczy te obchody religijne, adoracje, udział w uroczystościach kościelnych! Czyż nie zaimponuje ta solidna troska o dusze nieśmiertelne, podejmowana najczęściej przez samą młodzież!

Jak z oświatą? — Zadanie jej w K. S. M. ogromne: rozwinąć i wykształcić umysł, nauczyć patrzyć na świat i jego sprawy okiem rozumnem, nauczyć odróżniać zło od dobrego i stworzyć sobie zdrowy program życiowy. Temu celowi miały służyć: 3.774 wykładów (z tego 2.023 opracowali sami druhowie), 30 kółek oświatowych, zimowe kursy dokształcające, 125 bibljotek z 15.941 książkami (wypożyczono 22.342), 170 świetlic (ognisk), 42 kółka muzyczne, 88 chórów, kółka dramatyczne, 24 kółka oszczędnościowe — a wszystko pod hasłem: **„dla chłopa i robotnika niema lepszego jutra bez oświaty“.**

Co dla zawodu? — Intensywnie prowadzone przysposobienie rolnicze (3.658 druhów pracuje na roli) — 80 zespołów z 615 konkursistami (pierwsze miejsce w przysp. roln. na terenie krak. Izby Rolniczej), kursy, czasopisma rolnicze, kursy sadownicze, początki przysposobienia spółdzielczego mówią za siebie. Z natury rzeczy mniej uwagi poświęcano młodzieży przemysłowej (395 druhów), rzemieślniczej (1.027 druhów), handlowo-biurowej (176 druhów).

Dla zdrowia ciała pracował referat wychowania fizycznego z 132 kółkami (2.382 ćwiczących druhów), 132 naczelnikami sportowymi. Dwa obozy propagandowe, 2.005 zbiórek, 74 boisk własnych i 77 wypożyczonych, 647 P. O. S. (państwowych odznak sportowych) mówią, że w katolickich organizacjach młodzieży ciało bynajmniej nie jest w zaniedbaniu.

Oto trochę szczegółów zaczerpniętych ze sprawozdania.

Nakoniec, nie ubliżając nikomu, ani nikogo oskarżając, niech wolno będzie postawić kilka pytań narzucających się czytelnikowi sprawozdania: **Dlaczego** w 100 parafjach niema jeszcze oddziałów K. S. M. m.? **Dlaczego** 945 bezrobotnych druhów kołace daremnie o pracę, skoro katoliccy pracodawcy mogliby w nich mieć pewnych i wartościowych pracowników? **Dlaczego** jeszcze tak mało inteligencji (choćby tej, co wyszła z ludu, czy warstw robotniczych) pomaga w pracy tej dzielnej młodzieży? **Dlaczego** w Krakowie jest tylko 213 członków K. S. M. m., skoro Żywiec ma ich 106, Poronin 120, Wadowice 124, a nawet Kozy 85! **Dlaczego** młodzież robotnicza i przemysłowa po wyjściu z K. S. M. nie zasila szeregów Chrześcijańskich Związków Zawodowych, gdzie jest jej naturalny dalszy etap? **Dlaczego** rodzice i wychowawcy nie zachęcają dość swych synów i wychowanków, by wstępowali do K. S. M. m.? Czy nie żal wam tylu marnujących się młodzieńców, którzy zasilają szeregi ludzi zwichniętych? **Dlaczego** organizacje K. S. M. tak często muszą walczyć z brakiem koniecznych środków pieniężnych, skoro społeczeństwo wydaje ich nierzadko tyle na byleco?

Nasze rozważania zakończmy odczytaniem końcowych uwag Sprawozdania: „...podkreślić musimy, że w pracy naszej w r. 1935 nie brak nam było i wielu trudności. Kryzys ekonomiczny, który dotknął głównie chłopa i robotnika, bardzo uszczuplił nasze finanse i zamknęliśmy rok deficytem. Ataki wrogów i osób niechętnych Kościołowi katolickiemu nie zmalały. Silnie wzmogła się przeciwko nam akcja partyj politycznych i organizacyj młodzieżowych z niemi związanych. **Mimo wszystko jasno patrzymy w przyszłość, bo jednak młodzież ocenia naszą uczciwą pracę i prawdę, która nam przewodzi. W tem leży tajemnica, że szeregi nasze rosną“.**

Niechby podobnie krzepiące sprawozdania szły ze wszystkich odcinków szerokiego pola pracy Akcji Katolickiej! Od nas wszystkich to zależy! Liczymy się na miljony! Na czekanie i obawy szkoda czasu! Praca woła! Z nami Bóg!

Na Niedzielę drugą po Wielkiejnocy.

EWANGELJA: Jan X. 11—16.

Onego czasu: Mówił Jezus faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik, i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka nadchodzącego, i opuszcza owce, i ucieka: a wilk porywa, i rozprasza owce: a najemnik ucieka, że jest najemnikiem, i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry: i znam moje, i znają mnie moje. Jako mnie zna Ojciec, i ja znam Ojca: a duszę moję kładę za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni: i te potrzeba abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia, i jeden pasterz.

„I słuchać będą głosu mego: i stanie się jedna owczarnia“. Jako fundament, na którym ma oprzeć się owczarnia Chrystusowa, podaje Jezus posłuszeństwo. Żadna wogóle społeczność nie osiągnie swego celu i nie ostoi się bez posłuszeństwa. Przypatrzmy się, jakby wyglądał świat, gdyby z niego usunięto posłuch dla 10-ciorga Przykazań Boskich według mrzonek „postępowych“ reformatorów, a w rzeczywistości nieprzyjaciół ludzkości. Próbujmy usuwać jedno przykazanie po drugiem. Znieśmy pierwsze — takie usiłowania już były nieraz — wykreślmy Boga ze świata. I co zobaczymy? Skoro Bóg nie jest najwyższym Panem, wtedy na miejsce Jego wejdą bożki i bożyszcza. Przyjdą owe sromotne dni na świat, w których ludzkość ubóstwiała nawet występek. W czasie wielkiej rewolucji francuskiej posadzono na ołtarzu w katedrze paryskiej nierządnicę i oddawano jej cześć Bogu tylko należną. Świat stanie się jedną galerją (zbiorem) bożków, jak niegdyś w pogańskim Rzymie, gdzie w samym Panteonie było czczonych 30.000 bałwanów. Świat będzie się upodlał i upodabniał do tworzonych według namiętności rycin i stanie się wielkiem mrowiskiem warjatów, a raczej piekłem zbrodni. Prędzej ryba żyć będzie na powietrzu, a ptak we wodzie, niż człowiek bez Boga. Nie wierzmy tym, którzy kłamią, że szczęśliwymi się czują bez wiary. Bożki, które sobie potworzyli na miejsce swego Boga — mogą się wzniośle ideami zwać — nigdy nie wypełnią pustki ich serca. Choć krzyczą na całe gardło: niema Boga, to w swej duszy słyszą głos: nie kłam! „Jam jest Pan, twój Bóg, nie będziesz miał innych bożków obok mnie“. Tak, Bóg jest Panem! Ciągły niepokój i udręka, jakie odczuwają w swem sercu, a które w wściekłości w zwalczaniu Boga chcą

zatłumić i to naprożno, świadectwo dają, że Bóg jest i święte Jego prawo. Są chwile i w ich życiu, które odsłaniają ich wnętrze, w którem jest świadomość istnienia Boga. Diderot zaciekły wróg Boga uczy swą córeczkę katechizmu; wchodzi jego przyjaciel i na swe zdziwienie słyszy: „Jeżeli my Boga nie mamy, nie zabierajmy Go dziecku“. Zresztą, jeżeli są przekonani, że Boga niema, dlaczego tak zażarcie z Nim walczą? Z tem, czego niema, nie potrzeba walczyć. Bóg jest Panem i tylko w Swej cierpliwości pozwala żyć bezbożnemu. Gdy trzeba, umie ich zdradliwe podstępy osadzić, a pychę ich poskromić. Powali ich, a zło ich spadnie na ich własne głowy. Wiecznie prawdziwe są słowa Ducha Św. o żyjących bez Boga: „Wracali i daleko gorsze rzeczy czynili niż ojcowie ich, idąc za cudzymi bogami, służąc im i kłaniając się im“ (Sędz. 2, 19).

Przekreślcie drugie przykazanie, pozwólcie, by Imię Boże lekceważono, wyszydzano, by lada smyk groził Bogu i bluźnił święte Imię Jego, niech przysięga ma pusty dźwięk, niech ludzie przeklinają do woli: a jaka i czyja powaga się ostoi? Tyranja zapanuje. Mocny zgnębi słabszego. A trzecie? Usuwano już. Miljony ludzi pracy nie zaznają wypoczynku, nie będą miały sposobności zająć się swą duszą, dla chęci zysku będą ich pędzić w wieczne jarzmo. Staną się sami jak maszyny, z któremi pracują. Przekleństwo wolności, która zrodziła się na gruzach przykazań Boskich. Ze zniknięciem 6-go przykazania staną się ludzie jak koń i muł, którzy nie mają rozumu (Ps. 31, 9). Co ten grzech nieszczęścia już sprowadził dla ciała i dla duszy, choć go przykazanie powstrzymuje. Co będzie, gdy mu się wszelkie tamy zniesie?

Weźmy pod uwagę 7-me i 10-te przykazanie: Niech każdemu wolno będzie pożądliwym okiem spoglądać na dobro i mienie sąsiada, rękę kłaść w jego kieszeń!? Siła przed prawem! Nie pomoże inna nazwa, np. aneksja, lub inny tytuł. Ile wojen? A dzisiaj? — Z zanikiem 8-go przykazania niemożliwem będzie i prywatne i społeczne współżycie. (Co znaczą niemieckie, czy bolszewickie traktaty? Świstek papieru!). Nikomuby nie można zawierzyć; tak żyć? „Tylko kłamcie, przyjaciele, tylko kłamcie, zawsze z tego coś pozostanie“: rozszerzałyby się zasady bezbożnego filozofa Voltaire'a, by bezcześcić to, co święte.

Gdy się idzie drogą przykazań, ze szczęśliwego serca wyrywa się okrzyk św. Franciszka z Asyżu: „Mój Bóg i wszystko moje“. A po zdeptaniu przykazań? Jaką trwogą przejmują słowa: „Jam jest Pan, twój Bóg!“ Gniew Boży nam zagraża. — Pamiętajmy, że przykazania rozstrzygną o naszej wieczności. Wszystkie muszą być zachowane, by się zbawić, zdeptanie jednego potępi. Bądźmy czujni! Szatanowi wszystko jedno, na które upoluje naszą duszę. Już to pobieżne spojrzenie na przykazania każe nam powtórzyć za Psalmistą: „Błogosławiony mąż — i każdy — który się boi Pana, i w przykazaniach Jego kocha się wielce“. X. St. M.

—:-:-:—

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

26 **kwietnia** niedziela: Matki Boskiej Dobrej Rady.
27 „ poniedziałek: Piotra Kanizjusza Dokt. Kość., Zyty p.
28 „ wtorek: Pawła od Krzyża w.
29 „ środa: Piotra z Werony m.
30 „ czwartek: Katarzyny ze Sieny p.
1 **maja** piątek: Filipa i Jakóba Apostołów.
2 „ sobota: Atanazego b. Dokt. Kość.

MARJAN OBERTYŃSKI.

MATKA BOSKA DOBREJ RADY.

(Z cyklu wrażeń włoskich).

Wśród licznych świąt Najśw. Marji Panny jest jedno, które przedewszystkiem jest nam bliskie i drogie. Jest to dzień, w którym czcimy Matkę Bożą Dobrej Rady. Ileż to razy w życiu, w chwilach ciężkich i trudnych, w okolicznościach prawie-że bez wyjścia, zwracamy się do Niej — i błagamy o przebłysk jaśniejszy — i radę — o pouczenie, jak postąpić nam należy, by nie dać się pognębić zwątpieniu i rozpaczy.

Wśród pasma gór Sabińskich, 40 kilometrów na wschód od Rzymu, rozłożyło się niewielkie miasteczko pod nazwą Genazzano. Początki tego osiedla zamierzchłej sięgają przeszłości. Jeszcze za czasów pogańskiego Rzymu zjeżdżali tu poganie, by w pięknych, malowniczych laskach czcić bożka siewów wiosennych. Tu, w licznych małych świątyńkach składano ofiary ze zwierząt i płodów ziemnych, śpiewano i tańczono, tutaj wreszcie oddawano się niesłychanej rozpuście przechodzącej najśmielsze pomysły ludzkie. Z czasem, powstawało w tem miejscu środowisko ludzi żądnych wypoczynku i spokojnych dni. Powoli, z upadkiem Rzymu, upadały pogańskie uroczystości, a miejsce ich poczęła zajmować nowa, nieznana religja, stojąca pod znakiem Krzyża. — Genazzano przemieniało się stopniowo w małą osadę, zbudowało niewielki kościół, a na najwyższem wzniesieniu dźwignęło potężny, obronny zamek, w którym osiadły zmieniające się kolejno możne rody baronów. Niejednokrotnie było ono świadkiem zaciętych i krwawych walk, niejednokrotnie patrzyło ze swych wyżyn na straszne rzezie i krwi rozlewy. Ale i z tego zasłynęło, że oprócz bohaterskości swych mieszkańców, pierwsze sprowadziło OO. Augustjanów i im oddało w posiadanie piękny kościół z potężnym klasztorem.

I może podzieliłoby los innych podobnych miasteczek i osiedli, ginących w masie, gdyby nie dziwny zbieg okoliczności — ze zrządzenia Bożego zesłany. Oto — jak głosi za serce ujmujące podanie — w 15 wieku ukazał się nad miastem, nikomu bliżej nieznany, obraz Matki Bożej, przez aniołów niesiony. Obraz ten zatrzymał się na niebie i powoli, powoli jął opuszczać się ku ziemi, aż wśród murów augustjańskiej świątnicy pozostał.

Lotem błyskawicy rozeszła się po okolicy radosna wiadomość. Tłumy zaczęły zewsząd napływać niezmierzone. Aż jednego poranku, niedługo po zdarzeniu, do Genazzano zawitało dwu pielgrzymów. Nieznane stroje, nieznana mowa wskazywały, że z dalekich stron pochodzić muszą. I w istocie. Byli to dwaj

Arcyksiążę Otto Habsburg i dwóch jego braci biorą udział w wielkoczwartkowych uroczystościach w katedrze w Malin (Belgia).



wędrowcy z zamorskiego miasta Skutari, położonego nad brzegiem morza Adrjatyckiego w dzisiejszej Jugosławji. Pytali natarczywie o obraz, a kiedy weszli do świątyni OO. Augustjanów i spostrzegli Najśw. Panienkę wśród świec i lamp słodko się uśmiechającą — upadli na twarz i długo ze wzruszenia przemówić nie mogli. Dopiero potem, gdy ochłonęli ze wzruszenia, jęli rozpowiadać o dziwnych swych losach szczególnie z obrazem tym związanych. Oto jak brzmiało to piękne opowiadanie, w słowach legendy uwiecznione: W Skutari — w małej kapliczce, czczona była Matka Boża Dobrej Rady. Do gorliwych jej czcicieli należeli i owi dwaj wędrowcy. Kiedy ze wschodu nadchodziły straszne wieści, że Turcy idą na Europę i niszczą a palą kościoły, wędrowcy ci, modląc się przed wspomnianym obrazem, otrzymali z nieba wiadomość, że Matka Boża odejdzie z tego miejsca, by szukać bezpiecznego schroniska. Oni mieli towarzyszyć tej ucieczce cudownego obrazu. I rzeczywiście. Obraz powoli oderwał się od ściany i począł kierować się w stronę morza. Wierni jego czciciele, krok za krokiem postępowali za nim. Cóż było za zdziwienie, gdy nie bacząc na falę morskie, śmiało w nie wstąpili i szczęśliwie przeszli na drugi brzeg, stając na ziemi włoskiej. Tutaj obraz im zniknął. Długo za nim szukali, długo wypytywali się o jego losy. Na nic. Dopiero gdy przedostała się do Rzymu wiadomość o cudownem zjawieniu się nieznanego obrazu w Genazzano, tknięci przeczuciem pospieszyli tamże, by się upewnić, azali nie jest to przypadkiem zagubiony wizerunek.

Piękne słowa tej starej, pobożnej legendy długo mi nieraz brzmiały w uszach, gdy rozmodlony u stóp Matki Bożej Dobrej Rady patrzyłem w Jej Oblicze, słodkie i uśmiechnięte. Gdy samotny nieraz, oparłszy czoło o złocone kraty kaplicy, polecałem Jej siebie, swych najbliższych — Kościół nasz święty i naszą Ojczyznę. Dziś kościół OO. Augustjanów w Genazzano jest stylowym, dużym przybytkiem Bożym. W lewej nawie umieszczona kaplica odznacza się przepięknemi marmurami, pochodzącemi ze starych, pogańskich świątyń, które w tem miejscu stały. Ściany, ślicznie malowane, przedstawiają sceny z życia Najśw. Panienki i hołd papieża Piusa IX, który tu w otoczeniu kardynałów przybył z pielgrzymką, by oddać cześć Tej, która niejednokrotnie Sterników Nawy Kościoła Chrystusowego dobrą wspierała radą. Dziesiątki wotów i setki srebrnych serc świadczą o łaskach i cudach, jakie tu się dokonały. Sam nawet byłem świadkiem takiego zdarzenia, gdy podczas uroczystej sumy, ślepa kobieta, nagle — po Podniesieniu — przejrzała. Genazzano, to coś w rodzaju naszej Jasnej Góry. Piękne ono i pociągające, bo gości w swych prastarych murach Tę, która jest najczulszą i najlepszą Opiekunką — Tę, której rada nie zawiedzie nigdy, bo jest radą ponad rady ludzkiego serca i rozumu.

Na zdjęciu francuski min. Flandin rozmawia z ambasadorem sowieckim w Paryżu Potiemkinem. Z tych rozmów dla Francji napewne nic dobrego nie wyniknie. Bolszewicy chcą przecież wywołać przewrót. Czy Francji na tem zależy — wątpimy.



Książki nadesłane do Redakcji.

Ks. Dr A. JANKOWSKI: Tytuł i nazwa „ksiądz“. Włocławek, 1936 r. Odbitka z Ateneum Kapłańskiego, tom 37, stron 23.

Nazwy „ksiądz“ bardzo często się w Polsce nadużywa. Zwłaszcza dzienniki (nawet przyznające się do katolicyzmu) nazywają bez różnicy księdzem i duchownych katolickich i prawosławnych i pastorów protestanckich, a nawet sekciarskich. Bałamucą przez to czytelników, którzy gotowi duchownych, nawet najdziwaczniejszych sekt nie odróżniać od kapłanów - księży jedynie prawdziwego Kościoła. Autor na podstawie dokumentów historycznych i językowych dowodzi, że nazwa „ksiądz“ przysługuje wyłącznie kapłanom katolickim.

PRZEZNACZENIE, powieść, napisała Marja Rostańska. Str. 158. Warszawa 1936. Wydawn. Salezjańskie, Warszawa, ul. Ks. Siemca 6.

Krysia jest dzieckiem małżeństwa, które przez podłą intrygę rozlatuje się, bez winy obojga małżonków. Milutkie maleństwo zostaje przy matce i zdala od Polski w Mentonie pędzi razem z nią pod przybranem nazwiskiem smutne biedne życie, chociaż wyszły z dostatku. Matka - suchotnica umiera, a dziecko, nieznające nawet swego prawdziwego imienia i nazwiska, oddaje pod opiekę jedynego znajomego — starego grajka ulicznego. Staruszek gra na gitarze — mała towarzyszy mu srebrnym głosikiem i tak zarabiają na życie. Inżynierostwo Relscy napotykają przypadkowo sierotkę, biorą za swoją, przywożą do Warszawy i wychowują jak córkę. Krysia rośnie, rozwija się — a serce ma coraz lepsze, szlachetniejsze, czułe na nędzę i sieroctwo. Widzimy Krysię jako gimnazjalistkę przy nauce i rozrywkach, jako harcerkę na obozie, widzimy ją w radości i smutkach. Wesoła, lubiana, wszystkim dokoła czyni dobrze. Ambicją jej i marzeniem jest nie być ciężarem dla dobrych p. Relskich i po ukończeniu szkół samej zarabiać na życie pracą w sierocińcu. Już jako narzeczoną lekarza Janka Relskiego, dzięki opatrznościowemu zbiegowi okoliczności i medaljonowi z fotografjami ojca i matki, odnajduje ją złamany niezasłużoną utratą żony i córki, ojciec. Powieść miła, budująca, dobra dla młodzieży. — Wytknąćby można pewną naiwność, zwłaszcza w zbyt sielankowem traktowaniu życia wsi.

EREMUS: „Rocznica założenia Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży“. Bibljoteka Wieczornicowa, Nr 40. Poznań 1935 roku. S. A. „Ostoja“. Cena 1 egzemplarz zł 1.75.

Urozmaicenia, zebrane w tym tomiku, mają charakter ideowo-organizacyjny. Szereg pięknych deklamacyj solowych i chórowych (niektóre inscenizowane) jędrnie i plastycznie przedstawiają ideologję organizacji. Fragmenty sceniczne tak są ułożone, że każdy zespół obchodzący swój jubileusz, może przy ich pomocy przedstawić wyniki swej dotychczasowej pracy, oraz program dalszych poczynań. Przemówienia okolicznościowe kierownictwa są d o b r z e pomyślane i w krótkich słowach wyrażają to, co w takiej chwili powiedzieć należy. W pracy organizacyjnej tomik pożyteczny i udany.

Z wiadomości prawniczych.

Świadkom wezwanym do Sądu należy się zwrot utraconego zarobku dziennego.

Ze względu na przepis art. 588 § 1 kodeksu postępowania karnego, **Ministerstwo Sprawiedliwości okólnikiem** z 29 października 1935 r. L. 4580 wyjaśniło jak następuje: Jedyną racją logiczną niewypłacania kosztów przejazdu i strawnego świadkom zamieszkałym w odległości mniejszej niż 25 km. od siedziby Sądu jest założenie, że świadkowie tacy ze względu na bliskie położenie Sądu mogą się zaopatrzyć w żywność w domu i dotrzeć do Sądu bez kosztów. Powyższa przyczyna rozróżnienia między świadkami zamieszkałymi w mniejszej lub większej odległości niż 25 km. od Sądu odpada atoli, gdy idzie o **zwrot utraconego wskutek stawiennictwa zarobku dziennego. Niema żadnej ani teoretycznej ani życiowej podstawy**, aby uprawnienie świadka do zwrotu utraconego zarobku dziennego uzależniać od odległości jego miejsca zamieszkania od Sądu. Przyjąć zatem trzeba, że przepis art. 588 § 2 k. p. k. stosuje się **do wszystkich świadków żyjących z zarobku dziennego bez jakichkolwiek ograniczeń.**

Ze spraw polskich.

KASTA UPRZYWILEJOWANYCH.

Poseł dr. Duch, który w służbie administracyjnej miał sposobność zbliska przypatrzyć się działaniu aparatu państwowego, powiada, że aparat ten musi działać sprawiedliwie, by obywatel nie odczuwał różnicy w traktowaniu jego spraw a spraw innych obywateli tylko spowodu czyichś przekonań. Domaga się zatem, by ten aparat był niezależny od systemu partyjnego, gdyż fachowość jest sprawą ważniejszą, aniżeli sposób myślenia urzędników. Według niego, sprawne działanie aparatu państwowego będzie możliwe, gdy urzędy publiczne nie będą uważane za środek nagradzania zasług bez uwzględniania kwalifikacyj, a strona moralna tegoż aparatu będzie bez zarzutu. Nie można tedy oceniać obywatelowi cnót obywatelskich na podstawie przynależności do pewnej formacji wojskowej, czy uczestniczenia w pewnym fakcie historycznym, bo takich historycznych zasług nie może wykazać każdy obywatel, a właśnie o to idzie, by każdy uczciwy obywatel przy pewnym wysiłku ze swej strony mógł stać się godnym przyjęcia na siebie współodpowiedzialności za losy swojej ojczyzny. W przeciwnym razie między państwem a ogółem obywateli stanęłaby grupa ludzi uprzywilejowanych o charakterze kastowym, ludzi może nawet czcigodnych i wartościowych, ale oderwanych od społeczeństwa i liczebnie za słabych, by wyłącznie na swoje barki, bez współdziałania ogółu obywateli, wziąć ciężar bronienia kraju na wypadek niebezpieczeństwa wojennego i prowadzenia swojego państwa do wielkości w czasie pokoju.

Uwagom tym należałoby tylko przyklasnąć, tembardziej, że w ten sposób przemawia ktoś właśnie z tych, którzy należeli do „uprzywilejowanych" i dlatego nie budzących zaufania ogółu.

PLAGA SKŁADEK SZKOLNYCH.

O pladze składek w szkołach i dobrowolnych zbiórkach z zamaskowaną przymusowością pisano już nieraz. Teraz zabrały głos w tej aktualnej sprawie koła nauczycielskie, które widzą, że składki w ich dzisiejszej formie nawet na cele najpiękniejsze całkiem nie osiągają zamierzonego efektu wychowawczego. Ani nie uspołeczniają młodzieży, ani nie są dla niej szkołą ofiarności obywatelskiej, lecz stały się haraczem, udręką nauczyciela, źródłem przykrości dla ucznia uboższego, troską, a przynajmniej utrapieniem dla domu. Przerost ilości składek oraz nadanie im charakteru należności egzekwowanej przez nauczyciela - wychowawcę, może wywołać u młodzieży niepożądane ustosunkowanie się do patrjotycznych czy humanitarnych haseł, które przyświecają składkom i zbiórkom, i to ustosunkowanie się jako do urzędowo nałożonego a dokuczliwego podatku. Sfery pedagogiczne powiadają, że składki czy zbiórka w szkole ma być jedną z metod wyrabiania u młodzieży świadomości obowiązku obywatelskiego, zdolności do ponoszenia dobrowolnych ofiar na rzecz państwa. Nie zamieniajmy więc składki szkolnej na jeszcze jeden podatek nałożony na rodziców, a z nauczyciela nie róbmy egzekutora skarbowego. Zmora składek w szkole średniej staje się jeszcze jednym przywilejem dla rodziców zamożnych i zarazem jeszcze jedną krzywdą dla młodzieży uboższej.

ROZLUŹNIENIE OBYCZAJÓW WŚRÓD MŁODZIEŻY.

Prasa uderzyła na alarm, podając cyfry i fakty, świadczące o demoralizacji i wzroście przestępczości wśród młodzieży. Zdziczenie seksualne jest wynikiem propagandy „życia ułatwionego" na terenie szkół średnich, szerzonej przez pewne pisma literackie, wydawane dla młodzieży.

W poważnym dwutygodniku „Zet" artykuły malują w czarnych barwach spustoszenie etyczne wśród młodzieży. Na terenie jednego tylko kuratorjum w ciągu roku zanotowano wśród młodzieży szkolnej 700 wypadków chorób wenerycznych i około 400 wypadków spędzenia płodu. Homoseksualizm „grasuje nagminnie w średniem pokoleniu literatów, w młodszem pokoleniu aktorskiem, w kołach sportowych, ostatnio zaś okazało się, iż oddaje mu się w Warszawie paruset uczniów gimnazjalnych i to częściowo w celach zarobkowych". Aby przeciwdziałać panoszeniu się zgnilizny moralnej, „Zet" podaje następujące wskazania: „Trzeba przedewszystkiem odizolować młodzież gimnazjalną od deprawujących wpływów. Trzeba uniemożliwić fatalnie obciążonym zboczeńcom (którzy zazwyczaj znani są najbliższemu otoczeniu) piastowanie stanowisk, na których mają oni bezpośrednio do czynienia z młodzieżą lub takich, gdzie młodzi ludzie są od nich w jakikolwiek sposób uzależnieni. Trzeba oczyścić atmosferę Polski współczesnej, w której rej wodzą różne pseudo - wielkości, sączące bezkarnie truciznę w organizm duchowy narodu. Trzeba powiedzieć tym ludziom otwarcie i odważnie: Biada wam obłudnicy, boście podobni do grobów pobielanych, które zzewnątrz wydają się piękne, a wewnątrz pełne są plugastwa!"

Notując głos pisma „Zet", dodaje od siebie KAP., że oddawna Episkopat Polski, jak i prasa katolicka, zwracały uwagę na szereg momentów i przyczyn, które musiały doprowadzić do rozluźnienia obyczajów. Przedewszystkiem nauka religji i etyki katolickiej jest traktowana w szkolnictwie naszem pomacoszemu. Sprawa wychowania religijno - moralnego, która jest naczelną zasadą w ustawie o ustroju szkolnictwa, oczekuje na praktyczne ujęcie i stosowanie. Dopóki w szkolnictwie średniem i w wyższych klasach szkół powszechnych będzie panował system koedukacyjny, niema mowy o podniesieniu poziomu moralnego młodzieży. Dalej, cenzura prasowa u nas jest zbyt wyrozumiała i pobłażliwą o ile chodzi o moralność publiczną. Wreszcie wprowadzenie w życie nowego Kodeksu Karnego w odniesieniu do moralności, pogorszyło dotychczasowy stan przez niekaralność niektórych występków, np. homoseksualizmu.

W RODZINIE BEZROBOTNYCH.

W dziale kobiecym Polskiego Radja dano cykl wykładów p. t. „W obronie dziecka". Prelegentkami były osoby odpowiednie do zabrania głosu, bo lekarka, opiekunka społeczna, sędzia dla nieletnich. Najsilniejsze wrażenie sprawiło przemówienie Wandy Woytowicz - Grabińskiej z Warszawy, która przedstawiła w słowach prostych, z życia wziętą tragedję dzieci w rodzinie bezrobotnych. W takim domu wieczyście jest smutek i przygnębienie, wszyscy są stale źli, głodni, ciągle wyrzucają dziecku, że się nie uczy. A dziecko patrzy na ciągłe zatargi między rodzicami. Ojciec nie szuka już zarobku, bo stracił wiarę w znalezienie, a matka, zastawiwszy wszystko co się dało w lombardzie, nie wie skąd czerpać na wyżywienie rodziny. Starszy brat po ukończeniu nauk — bezrobotny. Dla dziecka brak pieniędzy na podręczniki, na przybory szkolne. Zaniedbuje się w chodzeniu do szkoły. Wreszcie pyta raz, poco ma iść do domu, lepiej powłóczyć się ze znajomymi... I wówczas zawsze jakaś rada ze strony biegłych już w zarobkowaniu kolegów zaprowadzi chłopaka niebawem na komisarjat policyjny. Niedoświadczony nowicjusz podejmuje się za marne grosze kolportażu jakiejś zakazanej bibuły, albo pornograficznych wydawnictw, nawet nie mając pojęcia co mu wręczono — i oto jeszcze jeden więcej dramat dziecka w rodzinie bezrobotnych. W samotnem zmaganiu się ze smutkami i troskami, dziecko przestaje być dzieckiem. Należy je więc ratować przez rodzinę, a rodzinę przez dziecko. Wszelkie akty pomocy ze strony Opieki Społecznej czy też osób prywatnych, powinny przechodzić przez ręce matki. Inaczej, dzieci uczą się lekceważyć rodziców, a wtedy wraz z utratą wiary w ich pomoc, następuje załamanie się moralne, z którego wydźwignąć się jest już bardzo trudno.

W ubiegłym miesiącu w Prokocimiu odbyły się zawody tenisa stołowego okręgu wielickiego K. S. M. M. Na zdjęciu zawodnicy z oddziału Wieliczka i Prokocim z ks. dyr. Struszczakiem, kier. zawodów p. Grocholem i członkiem Zarządu K. S. M. M. p. K. Mikulą.



3 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

W klasie II też jechało trochę Żydów obojga płci. Ci w naszej jadalni zasiadali do stołu osobnego, koszernego, z kapeluszami na głowach lub w jarmułkach.

Na pokładzie leżakowało wiele osób, otulonych mocno płaszczami lub kocami i opalało się słońcem, ale wiatr zimny zniechęcał trochę do tego sportu.

Zaczęły się mewy pokazywać, te białe, ładne „wrony morskie“ — to znak, że dojeżdżamy do lądu. Dwie rzeczy złożyły się naraz niepotrzebnie: lunch i wjazd do Bosforu. Południe, jeść się chce i lunch na stole, trudno odmówić. Tymczasem wjeżdżamy pomiędzy dwie skały z latarniami morskiemi. Podobno kiedyś, kiedyś przed tysiącami lat, te skały jako Symplegady się z sobą łączyły i rozłączyły. Ale to było jeszcze za czasów Zeusa nad światem i brata jego Posejdona nad morzami. Teraz tak nie jest.

Wjechaliśmy między dwa lądy, jeden Europy, drugi Azji. Wybrzeże górzyste i jedno i drugie. Po jednej i po drugiej stronie na odległość kilkudziesięciu metrów górzysty ląd, porośnięty trawką, z pomiędzy której wystają białe kamienie.

Wpadłem do jadalni, połknąłem, co się dało najprędzej i znowu biegnę do góry, na pokład, żeby jakichś ważniejszych rzeczy nie opuścić. Okręt jedzie pomału, środkiem, więc i „lunch“ można jeść i Bosfor oglądać.

Niebawem wszyscy idziemy z jadalni na pokład. Cieplej jest, chociaż wiatr ciągnie jakoś przez tę cieśninę. Jesteśmy ciągle w ciepłych zarzutkach. Mijamy różne domki na urwiskach nad wodą, czasem jakiś zamek, ruiny i zajeżdżamy w miejsce, gdzie cieśnina zmienia swój kierunek na lewo pod kątem prostym. Okręt staje i nakręca się w miejscu w tym kierunku — i płyniemy dalej.

Coraz cieplej. Ja jednak czuję, że jestem przeziębiony i mam gorączkę.

Coraz więcej obie strony Bosforu są zabudowane. Na wzgórzach różne domki, wille, zamki. I drzew coraz więcej. Z daleka pod zachód słońca widać meczety z minaretami — to Konstantynopol. Wjeżdżamy w zatokę Złotego Rogu. Jest coś z bajki!

Po lewej stronie na lądzie Azji mamy Skutary, po prawej — w Europie — Pera i Galata, na wprost właściwy Konstantynopol. Wysiadać nie będziemy. Okręt zabierze tylko pszenicę i pojedziemy dalej.

Chciałbym rysować. Ale co? Tak dużo wszystkiego, tyle wrażeń. A przedewszystkiem jestem chory — czuję gorączkę.

Podziwiam więc tylko port jak z bajki.

Po prawej i lewej stronie różne okręty, nasz jakby w środku. Po wodzie między okrętami suną na łódeczkach handlarze owoców i różnych towarów. Podjeżdżają pod „Polonję“, krzyczą, wrzeszczą, handlują. Mewy im sekundują, latają, jak u nas jaskółki, kraczą, jak wrony, rzucają się odrazu z góry na wodę po odpadki jedzenia.

Tymczasem z motorówek walą na nasz okręt wory z pszenicą, co nie przeszkadza nam obserwować wschodniej architektury domów, a przedewszystkiem meczetów z minaretami.

Choć Hagja Sofja jest najstarszą tego rodzaju budowlą, to jednak z daleka wybija się meczet Ahmeda o sześciu minaretach. I tak przed nami piękny meczet Hagji Sofji, drugi Ahmeda, trzeci Sulejmana i inne z minaretami smukłemi, jak wielkie ołówki, rysują się na tle zachodzącego słońca sylwetami, a dalsza część miasta i most między Konstantynopolem a Galatą i okręty na morzu, mieszają się z sobą i zatracają kontury. Cała zatoka Złotego Rogu złoci się właśnie i czerwieni od słońca.

Ale dzwonią na obiad. Po obiedzie jeszcze spacer po pokładzie. I znowu Złoty Róg inaczej wygląda. Jeszcze widać resztki różu na niebie za meczetami, a już na tle Konstantynopola, Galaty i Pery od najwyżej położonych domów do najniższych i wreszcie na okrętach, stateczkach i łódkach zapłonęły światła. I odbijało się to wszystko na ciągle ruchliwej powierzchni wody, jak gdyby ktoś kręcił jakieś złote linki, które mu się rwały i łączyły ciągle bez ustanku. Była to wieczorna bajka o Złotym Rogu.

Ale nie długo okręt nasz ruszył, a ja zażywszy jakąś pigułę na poty, pookręcany przez żonę starannie kocami, zasnąłem w kabinie snem sprawiedliwego. Przejechałem tak całe morze Marmara i Dardanele i nie zobaczyłem nawet po lewej stronie lądu dawnej Troi, stolicy króla Priama.

24 marca (sobota).

Morze Śródziemne. Msza św. na okręcie. Wschód słońca.

Wychodzę raniutko z kabiny na pokład.

Jeszcze słońce nie wzeszło. Ani jednej wyspy na morzu, ani jednej chmurki na niebie. Jasno i czysto, i świeżo, i ciepło. Ogrom morza i ogrom nieba. Na pokładzie marynarze zlewają wodą podłogę. Parę osób, opartych o poręcz okrętu, wpatruje się wdal. Księża idą odprawiać Msze św.

Idę do żony, żeby jej obwieścić nadchodzący wschód słońca. Umawiamy się, że zejdziemy się w kaplicy.

Na „Polonji“, Niepodległej Polski okręcie, płyną pielgrzymi polscy po morzach dalekich do Ziemi Świętej. Kapłan na pełnem morzu na pokładzie polskiego okrętu celebruje Mszę św., a Bóg, do którego zanosi modły, cuda czyni w przyrodzie; przemienia ją, złoci i barwi, jak największy impresjonista. Z za niebieskiego horyzontu bezmiernych wód strzelają jakby elektryczne nitki i ukazuje się rąbek przerażającego blaskiem słońca.

Wielkiś jest, o Panie! Stwórco wszelkiej przyrody we wszystkich jej przejawach! Oto pełne jest niebo i morze blasku Twego słońca, a dusze nasze pełne radości z oglądania tych Twoich cudów.

To też „zaprawdę godną i sprawiedliwą rzeczą jest, słuszną i zbawienną, abyśmy Ci zawsze i wszędzie dzięki składali, Panie Święty! Ojcze Wszechmogący! Wieczny Boże! Przez Chrystusa, Pana naszego, przez Którego Majestat Twój wychwalają aniołowie. Uwielbiają i cześć Boską Mu składają Państwa. Drżą zwierzchności Niebiosa i Niebios mocarstwa i błogosławieni Serafinowie wspólną i wielką radością razem wysławiają. Z którymi i nasze głosy, abyś przyjąć raczył błagamy w pokornem wyznaniu, mówiąc: Święty! Święty! Święty! Pan Bóg zastępów! Pełne są Niebiosa i ziemia chwały Twojej! Hosanna na wysokościach! Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!“ [1])

— — — — — — — — — — — — —

Żona moja niebawem nadeszła i parę innych osób, a wygodniejsi zostali w kabinach do wpół do ósmej, do oficjalnej Mszy św.

Kanon Mszy św. pełen świętych tajemnic i cichych modłów kapłana mija w skupieniu pobożnem. A po błogosławieństwie gromadki wiernych, czyta kapłan pełną mądrości Ewangelję św. Jana:

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez Nie stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Niem był żywot, a żywot był światłością ludzi. A światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły... Na świecie był, a świat jest uczyniony przezeń, a świat Go nie poznał. Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli... A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami, (i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca), pełne łaski i prawdy“.

— — — — — — — — — — — — —

[1]) Z „Prefacji“ mszalnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział prawniczy.

Z dziedziny przepisów o Ubezpieczeniu Społecznem.

1. O zasiłku chorobowym z Ubezpieczalni Społecznej.

Zasiłek chorobowy przysługuje pracownikowi ubezpieczonemu **za każdy dzień stwierdzonej niezdolności do pracy** wskutek choroby (nie wyłączając niedziel i świąt) poczynając **od 4-go dnia niezdolności.** Jeśli jednak ubezpieczony bezpośrednio przed nastaniem niezdolności był chory i leczył się przynajmniej **w ciągu 3-ech dni,** zasiłek chorobowy należy się **od pierwszego dnia niezdolności do pracy.** Zasiłek chorobowy wynosi **50 proc. przeciętnego tygodniowego zarobku** i wypłacany jest najdłużej przez **26 tygodni.** Ubezpieczony mający na utrzymaniu **więcej niż dwoje dzieci,** otrzymuje nadto **dodatek** do zasiłku chorobowego w wysokości **5 proc.** przeciętnego **tygodniowego zarobku na każde dziecko,** poczynając od trzeciego z tem, że zasiłek wraz z dodatkiem **nie może przekraczać 65 proc.** przeciętnego zarobku tygodniowego. Ubezpieczony leczony **w szpitalu** i mający na utrzymaniu jedną lub więcej osób zamieszkujących razem z nim, otrzymuje **zasiłek domowy** w wysokości **połowy zasiłku chorobowego, czyli 25 proc.** przeciętnego tygodniowego zarobku. Leczeni w szpitalu, lecz **nie pobierający zasiłku domowego,** otrzymują **oprócz** leczenia i utrzymania szpitalnego, **zasiłek szpitalny** w wysokości **jednej piątej zasiłku** chorobowego, t. j. **10 proc.** przeciętnego zarobku tygodniowego. Ubezpieczony chory **traci** zasiłek chorobowy w całości lub w części, jeśli **nie zastosował się do zarządzenia** Ubezpieczalni o umieszczeniu go w szpitalu, to znaczy, **jeżeli do szpitala nie poszedł,** przyczem utrata zasiłku może rozciągać się tylko na okres, przez który ubezpieczony nie stosował się do tego zarządzenia. Prawo do zasiłku chorobowego nabywa pracownik po upływie **4 tygodni od ubezpieczenia,** względnie **od rozpoczęcia pracy** podlegającej ubezpieczeniu. W razie zaś **wypadku** w czasie pracy lub zapadnięcia na chorobę **ostrą** lub **zakaźną,** ubezpieczony ma prawo do zasiłku **bez względu na to,** jak długo był przedtem zatrudniony lub ubezpieczony. Ubezpieczeni nie mają prawa do zasiłku chorobowego w okresie, w którym w myśl przepisów prawnych przysługuje im prawo do całkowitego wynagrodzenia od pracodawcy.

2. Odpowiedzialność pracodawcy za niezgłoszenie pracownika do Ubezpieczalni.

W pewnej sprawie sądowej o odszkodowanie przeciw pracodawcy spowodu niezgłoszenia pracownika umysłowego do ubezpieczenia w ZUPU (Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych) wykazano, że **pracodawca zlecił pracownikowi** zastępującemu go w przedsiębiorstwie, aby **sam zgłosił się** do ZUPU, lecz pracownik zlecenia tego **nie wykonał.** W tym względzie **Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 26. II. 1935 C. I. 2185/34** wypowiedział następujący pogląd prawny. Zgodnie z ustaloną judykaturą Sądu Najwyższego, **prawo** pracownika dokonania **osobiście** zgłoszenia ubezpieczeniowego w ZUPU **nie narusza całkowitej i wyłącznej odpowiedzialności pracodawcy** za szkodę, wyrządzoną pracownikowi przez zaniedbanie przepisanego zgłoszenia. Nie można jednak uważać, że takie zaniedbanie zachodzi również w wypadku, gdy **pracodawca w wykonaniu obowiązku** wypływającego z art. 196 rozp. o ubezp. społ. — **zleca pracownikowi** zastępującemu go w przedsiębiorstwie przesłanie do ZUPU wykazu osób, zatrudnionych w tem przedsiębiorstwie i gdy pracownik ten, **wbrew wyraźnemu zleceniu pracodawcy, zlecenia tego nie wykonał.** Powołany bowiem wyżej przepis nie nakłada na pracodawcę **obowiązku zgłaszania osobiście** osób podlegających ubezpieczeniu. Pracownik przeto, który **nie stosuje się do danego mu zlecenia** zgłoszenia siebie do ZUPU, winien ponieść skutki niewykonania zlecenia pracodawcy, **a pracodawca nie może w takim wypadku ponosić odpowiedzialności.**

3. Odpowiedzialność Ubezpieczalni za wadliwe leczenie.

Sąd Najwyższy w wyroku z 9. V. 1935 C. II. 1070/34 wypowiedział w przedmiocie odpowiedzialności Ubezpieczalni za wadliwe leczenie następujący pogląd prawny. Wywody, że **Ubezpieczalnia Społeczna,** udzielając swym członkom świadczeń i pomocy w zakresie lecznictwa, **odpowiada** wobec nich za zawinienie swoich pracowników (lekarzy), a nawet za klinikę uniwersytecką, na której członkowie jej są leczeni, **są chybione** i nie oparte na żadnym przepisie ustawowym. Ubezpieczalnia Społeczna **obowiązaną** jest w myśl przepisów ustawowych udzielać swym członkom **pomocy lekarskiej,** ale za **wyniki tej pomocy nie odpowiada bezwarunkowo.** Co więcej, Ubezpieczalnia nie odpowiada za **ujemne skutki błędów naukowych,** jakich dopuści się przyjęty przez nią lekarz przy udzielaniu pomocy członkom, o ile nie zachodzą okoliczności przewidziane w § 1315 austr. kod. cyw., który to przepis głosi, że ten, kto do załatwiania swoich spraw posługuje się **osobą nieudolną,** albo świadomie posługuje się osobą niebezpieczną, odpowiada za szkodę, którą osoba taka w tym przedmiocie wyrządza komuś trzeciemu.

4. Odpowiedzialność szpitala Ubezpieczalni za uszkodzenie leczonego.

Zupełnie odmiennie od powyższego wypadku orzekł **Sąd Najwyższy wyrokiem z 9 maja 1935 C. II. 2935/34** w następującym wypadku. **Położna** zatrudniona w szpitalu Ubezpieczalni **zakropiła oczy noworodka zbyt silnym roztworem azotanu srebra** i wskutek tego noworodek **stracił wzrok.** Sąd Najwyższy zawyrokował, że zachodzi tu **odpowiedzialność Ubezpieczalni** za wyrządzoną szkodę. Wina polega na tem, iż nie przestrzegano niezbędnych ostrożności w przechowywaniu i dostarczaniu środka żrącego i trującego, jakim jest azotan srebra i to stało się przyczyną nieszczęśliwego wypadku, a odpowiedzialność znajduje uzasadnienie w przepisach §§ 1294, 1295 i 1313 austr. kod. cyw., które to przepisy postanawiają, że każdy ma prawo żądać od uszkodziciela wynagrodzenia szkody, którą tenże mu wyrządził wskutek **bezprawnej czynności,** bądź **własnowolnie,** t. j. wskutek złego zamiaru, albo przeoczenia, bądź **mimowolnie,** jeżeli szkodę spowodowano **z zawinionej niewiadomości,** lub braku należytej pilności, a ten kto obowiązany jest wobec drugiego do pewnego świadczenia, odpowiada temuż za winę swego zastępcy ustawowego, tudzież osób, których używa do dopełnienia swego zobowiązania, tak jak za swoją własną winę.

—:—:—

Nakaz władzy budowlanej rozebrania samowolnie pobudowanego domu.

Wedle art. 380 prawa budowlanego z r. 1928 poz. 202 Dz. U. władze budowlane w wypadku stwierdzenia uchybienia w utrzymaniu budynku, upoważnione są **wezwać właściciela do dokonania robót,** mających na celu doprowadzenie budynku do stanu należytego, o ile zaś bezpieczeństwo publiczne nie może być zapewnione zapomocą przeróbek lub użycia środków zapobiegawczych, mają władze budowlane prawo wezwać właściciela do **rozebrania budynku.** Według art. 337 prawa budowlanego obowiązani są do utrzymania budynku w należytym stanie właściciele lub osoby w ich imieniu działające. W pewnym wypadku magistrat na podstawie powyższych przepisów **wezwał właściciela budynku do opróżnienia i rozebrania budynku samowolnie pobudowanego.** Właściciel wniósł skargę do **Najw. Trybunału Adm.,** w której zarzucił, że własność tego budynku należy także do **jego żony** i że wobec tego wezwanie magistratu było niewłaściwe, gdyż także **żona powinna była być wezwaną.**

Najw. Trybunał Administracyjny w wyroku z **3 listopada 1933 L. rej. 1674/31 nie uznał tego zarzutu za trafny,** albowiem władza budowlana wydając zarządzenia, mające na celu **ochronę bezpieczeństwa publicznego nie ma jednocześnie obowiązku** dociekania stosunku prawnego rozmaitych osób do danej nieruchomości, przeciwnie uważać należy, iż według przepisów wyżej przytoczonych władza, gdy ma przed sobą osobę współwłaściciela, lub osobę reprezentującą właściciela czy właścicieli nieruchomości, winna żądanie swoje kierować bezpośrednio do tych osób. Byłoby bowiem niezgodne z duchem przepisów policyjno-budowlanych, gdyby władza budowlana zmuszona była odwlekać swoje zarządzenia, często niecierpiące zwłoki ze stanowiska bezpieczeństwa publicznego aż do czasu ustalenia stosunku prawnego odnośnych osób pomiędzy sobą lub do danej nieruchomości, albo gdyby się władza ta wdawała w rozstrzyganie sporów prywatno-prawnych, do których powołane są wyłącznie sądy. Skoro więc jest bezsporne, że w danej sprawie ów skarżący jest współwłaścicielem owej nieruchomości i w toku postępowania administracyjnego on stale występował, zwalczając zarządzenie władzy z merytorycznych względów, zarzut zaś niewezwania jego żony jako współwłaścicielki wytoczył poraz pierwszy dopiero w skardze do Najw. Tryb. Admin. — to zarzut ten na uwzględnienie nie zasługuje.

Z Polski.

KRWAWE ŻNIWO.

Krwawe żniwo zbiera w ostatnim czasie robota prowokatorów komunistycznych po naszych miastach. Polała się krew w Krakowie, potem w Częstochowie, teraz przyszła kolej na Lwów. Wszędzie to samo: bezrobotni wyglądający pracy wychodzą na ulice, gdzie ukryci za plecyma polskiego robotnika obcy zazwyczaj wywrotowcy podżegają do napadu na policję i tak długo ją zasypywać każą kamieniami i strzałami rewolwerowemi, aż ta wreszcie w swej obronie użyje broni, a wtedy już łatwo rzucić w tłum hasło pomszczenia krwi towarzyszy, w rozruchach zaś zawsze znajdą sobie sposobność męty uliczne do grabieży, niszczenia mienia publicznego i prywatnego w imię porachunków osobistych czy klasowych. W Krakowie i Częstochowie wszystko to było na mniejszą skalę. We Lwowie starcia tłumu z policją rozgrywały się przez 8 godzin na milowej przestrzeni w różnych dzielnicach, rozmiarów zniszczenia nie da się obliczyć, dość powiedzieć, że były gmachy publiczne, w których wybito wszystkie szyby, były ulice, na których ani jeden sklep nie ocalał, szyby bito nawet w kościołach, a najwięcej ucierpiały reprezentacyjne, o zakroju wielkomiejskim ulice śródmieścia. Rozgrabiono mnóstwo towaru, gdzieniegdzie podpalano składy, masowo niszczono latarnie, by ciemności wieczorne ułatwiły rabunek. Budowano barykady, w tym celu przewracano tramwaje. Roboty kanałowe na rozkopanych ulicach służyły za okopy do walki z policją. Liczba ofiar jest ogromna: rannych przeszło setka, zabitych lub z ran zmarłych kilkanaście osób cywilnych, z policjantów wielu rannych. Aresztowano w pierwszych dniach przeszło 600 osób, paruset ludzi oddano sędziemu śledczemu. Na liście nazajutrz w miejscowych dziennikach ogłoszonej przeważały nazwiska żydowskie. Kto byli ci ludzie, powie najlepiej przez prezydjum miasta wydana natychmiast po wypadkach odezwa do mieszkańców. Czytamy tam: „Masy bezrobotnych dały się sprowokować przez zorganizowanych agitatorów, działających za obce pieniądze w imię obcych interesów. Udział i cele wywrotowe tych czynników skierowane przeciw najwyższemu dobru państwa, zostały ponad wszelką wątpliwość stwierdzone". I w odezwach „obrońców Lwowa", kobiet, akademików, spotykamy się z wezwaniem, by nie ulegano wpływom „płatnych agitatorów komunistycznych". Takich samych słów użyła wreszcie w parę dni później wydana odezwa Ks. Arcybiskupów Twardowskiego i Teodorowicza, którzy do robotnika polskiego wołają, by się „zwolnił od zgubnej zależności tych obcych, których przynależność, charakter i nazwiska już urzędowo stwierdzone zostały, by nie bogacił krwią swoją ich judaszowcych kieszeni, by nie szedł w służbę obcych Polsce czynników". W innem miejscu odezwa Arcypasterzy lwowskich powiada: „Niechaj te zajścia przemówią także i do tych, którzy chociaż nie chcą komunizmu w Polsce, to jednak program negatywny i radykalny wysuwają jako plan zbawienia Polski. Jakże się oni łudzą. Wypadki krakowskie i lwowskie wymownie dowiodły, że organizacje w znaku negatywnym utraciły wszelki wpływ na masy, że w rozstrzygającej chwili ster z ich rąk wyrwał komunizm i przelicytował ich..." — komunizm pieniędzmi zagranicznemi płacony.

—:-:-:—

Szewcowi Kilińskiemu, który 140 lat temu z pomocą ludu warszawskiego wygnał ze stolicy obcą przemoc (patrz artykuł w „Dzwoneczku"), pokłoniły się sztandary cechowe z całej Polski, zgromadzone na odsłonięciu pomnika bohatera. Aktu dokonał Pan Prezydent Rzplitej, który następnie odebrał defiladę wojska, młodzieży i rzemieślników. Do Warszawy na te uroczystości, zepsute niestety przez niepogodę, przybyło 20.000 osób z prowincji. Hołd, złożony Kilińskiemu związany został z wielkim zjazdem rzemiosła polskiego, który w chwili zamykania przez nas numeru trwa i o którego doniosłych wynikach napiszemy szerzej. Widok posągu dłuta Jackowskiego daliśmy Czytelnikom jeszcze przed odsłonięciem.

Dzień 12 maja, w którym Polska obchodzić będzie pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego, ma być wolnym od nauki w szkołach i od zajęć w urzędach.

Premjer Kościałkowski w ostatniej chwili odwołał wyjazd swój do Budapesztu, gdyż zapadł na anginę.

Norweski minister spraw zagranicznych Koth przybył w gościnę do Polski.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny odbyła nadzwyczajny Zjazd w Warszawie z udziałem wielu ministrów i po referatach m. in. ministra Kwiatkowskiego i wojewody Grażyńskiego, stwierdziła, że palącą koniecznością jest powołanie jak najrychlej do życia obozu politycznego o jasno zarysowanym programie, a w jednej z uchwalonych rezolucyj wypowiedziała się za zmianą struktury społeczno-gospodarczej przez uprzemysłowienie Polski, oparte o własne kapitały narodowe oraz za zmianą ustroju rolnego przez oparcie się na świecie pracy.

O rychłych zmianach w Rządzie krążą pogłoski w prasie mało prawdopodobne, a powtarza się w nich nazwisko min. Poniatowskiego, jako przyszłego premjera i woj. Grażyńskiego, jako min. spraw wewnętrznych. Nawet o min. Becku mówi się, że miejsca ustąpi gen. Sosnkowskiemu.

Sensację prasową stanowi skonfiskowanie dotychczasowej półurzędowej „Gazety Polskiej" w Warszawie, redagowanej przez b. min. Matuszewskiego, za artykuł w sprawie ostatnich zaburzeń w kraju. Z białą plamą po konfiskacie zdarzyło się jej ukazać poraz pierwszy wogóle.

Nauka polska poniosła stratę przez śmierć wybitnego przyrodnika, ś. p. Jana Grochmalickiego, członka Akademji Umiejętności i rektora Uniwersytetu poznańskiego.

Ś. p. Stanisław Szpotański, świetny publicysta obozu narodowego, zmarł w sile wieku w Warszawie. Był zarazem autorem poczytnych powieści na tle historycznem, ale najwybitniejsze zasługi pozostawił jako uczony znawca i dziejopis epoki Mickiewiczowskiej i naszych powstań narodowych.

W Ministerstwie Oświaty dyrektorem departamentu szkół wyższych ma zostać prof. Korczyński. Sprawy te należały przez szereg lat do wiceministra ks. Żongołłowicza, którego stanowisko po przyjęciu dymisji nie zostało obsadzone i jedynym podsekretarzem w tem ministerstwie będzie nadal płk. Bleszyński.

Ministerstwo Oświaty świeżo mianowało kilkudziesięciu profesorów wyższych uczelni w Polsce. KAP. słusznie zwraca uwagę, że w tej długiej liście nazwisk niema ani jednego profesora wydziału teologicznego. Jest to bardzo charakterystyczne pominięcie.

Zastępcą szefa sztabu głównego został gen. Tad. Malinowski.

Sodalicje Marjańskie uczenic szkół średnich urządzają 10 maja Dzień Maryjny, a na 23 i 24-go czerwca zwołują do Częstochowy zjazd delegatek.

Na Jasnej Górze podczas składania ślubowania przez akademików z całej Polski 24 maja, obraz cudowny Matki Boskiej ma być wyniesiony na wały, gdzie Mszę św. pontyfikalną odprawi przed nim Prymas Polski. Poprzednio tylko dwa razy obraz znajdował się na wałach: w czasie ślubów Jana Kazimierza i przed 5-ciu laty w czasie jubileuszu.

W Częstochowie odbył się kilkodniowy zjazd przedstawicieli zakładów teologicznych w Polsce.

Grono uczonych z Rumunji zwiedzało Polskę i bawiło też w Krakowie.

Zjazd aktorów z całej Polski zakończył się powołaniem do życia Naczelnej Rady Artystycznej.

Wbrew pogłoskom kolej nie myśli teraz obniżyć taryfy osobowej.

Do Chełma przed laty zamierzano przenieść dyrekcję kolei z Radomia i w tym celu postanowiono wybudować tam całą dzielnicę na pomieszczenie biur i mieszkań mnóstwa urzędników. Powstały więc całe szeregi domów, ale gdy zdecydowano się pozostać w Radomiu, budowli nie wykończono i tak niszczejąc 112 gmachów, stoi bezużytecznie, pochłonąwszy ogromne fundusze. Teraz wreszcie nowy minister komunikacji płk. Ulrych, wybrał się tam z całą komisją obejrzeć ten wieloletni skandal kolejowy i obiecuje zużytkować niedokończone budowle na cele publiczne.

Z Poznania donoszą, że do portu rzecznego na Warcie zaczęto z wiosną przywozić zboże nawet z dalekich stron końmi, ponieważ taryfy kolejowe są zadrogie.

Wielkie długi miast polskich zostaną umorzone lub rozłożone na wieloletnie raty. Uwzględni się przedewszystkiem miasta najbardziej dotknięte klęską bezrobocia.

Dla rzemieślników bardzo ważne wyjaśnienie ma wydać ministerstwo skarbu, a mianowicie, że nie należy uważać za najemne siły pomocnicze uczniów przemysłowych, ponieważ stanowisko ich w zakładzie przemysłowym oparte jest nie na umowie najmu pracy, lecz na umowie nauczania.

Poczta wywiesi we wszystkich swych urzędach plakaty ostrzegające, że za przewóz listów, paczek i t. p. przez osoby prywatne grozi kara do 6 tygodni aresztu i grzywna do wysokości 1.000 zł..

Komunistów zarówno w stolicy, jak na prowincji w dalszym ciągu wyłapuje policja, przyczem odkrywa tajne drukarnie, magazyny bibuły i t. p., zwłaszcza w związku z przygotowaniami do demonstracyj na 1 maja. Znowu przy tej sposobności ogłaszane listy aresztowanych składają się prawie wyłącznie z nazwisk żydowskich.

Na Wielkanoc, według przybliżonych obliczeń zużyła Polska 200 miljonów jaj, o które u nas było łatwo, gdy jednocześnie w Niemczech do tego stopnia ich brakło, że przed Świętami wydano umyślne zarządzenia, by w tym zakresie gospodynie zastosowały największą oszczędność.

Monopol Spirytusowy sprzedał w ostatnim roku budżetowym o przeszło 7 miljonów litrów więcej spirytusu stuprocentowego, niż w poprzednim, a wogóle wzrost spożycia dochodzi już do cyfr najlepszej konjunktury w latach 1928 — 1930, kiedy zbyt roczny wynosił 60 miljonów litrów i kiedy Polska na swą hańbę przepijała rocznie po półtora miljarda złotych...

„Pułaski". Wiadomości, jakie otrzymał Syndykat Emigracyjny o pierwszej podróży emigrantów okrętem „Pułaski" z Gdyni do krajów Ameryki Południowej, są pełne uznania dla Tow. Okrętowego Gdynia — Ameryka. Emigranci czuli się dobrze na okręcie przedewszystkiem dlatego, że mieli polską kuchnię i polską obsługę i że okazywano im pod każdym względem troskliwą opiekę. Następny odjazd statku „Pułaski" z Gdyni do krajów Ameryki Południowej nastąpi dn. 30 kwietnia r. b.

Bilans handlu zagranicznego Polski za marzec jest dodatni: w stosunku do lutego wzrost wynosi 1,398.000 zł.

Ze świata.



Angielska flota morska i powietrzna odbywa manewry demonstracyjne przy brzegach Egiptu i w okolicy Aleksandrji. Na pograniczu Abisynji pokazały się transporty wojenne angielskie. Zamkniętą została granica sudańsko - erytrejska. Kupcy i robotnicy sudańscy, pracujący na granicy pomimo sankcyj, naraz znikli, uchodząc z Erytrei, gdzie wszelki handel ustał. Prasa angielska, pisząc na temat zwycięstw włoskich, zgodnie domaga się zniesienia sankcyj. Jeden z londyńskich dzienników wyraził się: „Mussolini wygrał wojnę pomimo przeszkód Ligi Narodów, a pokój zawrze bez jej pośrednictwa".

Obok: Ministrowie spraw zagr., angielski Eden i francuski Flandin, mają obecnie trosk sporo. Widzimy ich razem na dworcu w Genewie.

Wielką międzynarodową pielgrzymkę przyjął w Wielką Sobotę Ojciec święty. Wśród 4.000 osób było 1.500 pielgrzymów niemieckich, przybyłych ze Śląska, Monastyru, Wiesbadenu, Monachjum i Wrocławia, pozatem studenci czechosłowaccy, 700 Węgrów, 550 Francuzów, 150 Austrjaków i 25 Holendrów. Zwracając się do zebranych kolejno w języku francuskim i niemieckim, Ojciec św. podkreślił swoją radość spowodu różnorodności narodowościowej uczestników. Papieża szczególnie ucieszyły złożone w adresie hołdowniczym zapewnienia pielgrzymów niemieckich, że będą stali na straży rodziny katolickiej i wierności wobec Boga, Kościoła i Ojczyzny.

W Genewie przy Lidze Narodów obraduje teraz międzynarodowa Komisja dla spraw opieki nad dzieckiem. Jako delegaci Rządu polskiego wyjechali z Warszawy minister dr Chodźko i radca Woytowicz - Grabińska.

W 20-tą rocznicę bitwy pod Verdun 14-go czerwca o wschodzie słońca, przy forcie Douaumont, gdzie poległo 300.000 żołnierzy, zbierze się 100.000 byłych kombatantów, by uczcić poległych towarzyszy manifestacją zupełnej ciszy i wspólną przysięgą „miłowania i szczerzenia pokoju'. Od świtu do świtu przy 12.000 grobów, zmieniając się co pół godziny, pełnić będzie straż tyluż żyjących byłych żołnierzy. Na tę uroczystość zjadą się kombatanci z wszystkich krajów, nie zabraknie i Polaków.

Międzynarodowy Komitet Przyjaciół Związku Sowieckiego, bardzo rozpowszechniony w Europie, w dużym stopniu ułatwia akcję agentom Kominternu na terenie politycznym i gospodarczym. Rola komitetu polega w pierwszym rzędzie na przygotowaniu gruntu pod ziarno zasad komunistycznych i bezbożniczych. „Przyjaciele" rozpowszechniają masowo setki tysięcy broszurek i ulotek, ilustrujących w sposób tendencyjny życie w Sowietach. Komitet posiada swą centralę w Moskwie i jest całkowicie zależny od biura propagandy. Mniej więcej 60% propagowanego materjału jest fabrykowane w samej Moskwie we wszystkich językach świata. Przez szerzenie zdjęć fotograficznych, ilustrujących wysiłek sowieckiego przemysłu, zbrojeń, armji, gospodarstwa rolnego i t. d., komitet usiłuje odwrócić uwagę od faktu, że olbrzymia większość społeczeństwa rosyjskiego nietylko nie bierze udziału w tej „radosnej twórczości", lecz przeciwnie, przez nią właśnie idzie powoli ku ruinie. Niestety nawet najwybitniejsi przedstawiciele świata kulturalnego różnych narodowości nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie płynie dla cywilizacji chrześcijańskiej z całej tej akcji propagandowej. Świadczy o tem chociażby to, że do „Przyjaciół Związku Sowieckiego" należą w poszczególnych państwach znane osobistości z kół literackich, naukowych i artystycznych.

Na kongresie wolnomyślicieli w Pradze pod kierownictwem przybyłych z Moskwy bezbożników wojujących, obradowali delegaci 12-tu państw, a głównem zagadnieniem była sprawa połączenia masońskiej międzynarodówki „demokratycznej" z komunistyczną międzynarodówką „proletarjacką". W przemówieniach nacisk kładziono na konieczność opanowania szkoły przez wolnomyślicieli i wychowania w tym duchu młodzieży.

Furja wrogów Kościoła w Hiszpanji nietylko że nie ustaje, ale zdaje się z każdym niemal dniem wzmagać, o czem świadczą wciąż nowe akty gwałtu i teroru, codzienne pożary kościołów, rabunek klasztorów, napaści na kapłanów i na - zakonnice. W Camas z rozkazu burmistrza usunięto z głównego placu wielki krzyż, kuty ręcznie w żelazie, stanowiący arcydzieło sztuki XVII wieku. W Madrycie kościół św. Ignacego, jeden z najpiękniejszych w stolicy, został także spalony, a mimo, że spłonęło całe wnętrze świątyni, ocalał cudem krucyfiks.

Sztaby generalne Anglji, Francji i Belgji obradowały w Londynie nad niebezpieczeństwem, zagrażającem zwłaszcza Belgji w razie napadu niemieckiego i podobno zdecydowały potrzebę budowy fortyfikacyj i konieczność oddania Anglji w razie wojny lotnisk w Belgji.

Turcja według pogłosek rozchodzących się z Grecji, obsadza wojskiem zdemilitaryzowaną strefę w Dardanelach — za przykładem niemieckim...

Genewa znowu dała Włochom termin 3-tygodniowy, ale postępy wojsk Mussoliniego, motoryzacją nowoczesną mające przewagę nad obrońcami wolności Etjopji, każą przypuszczać, że wzmocnienie sankcyj przeciwwłoskich przez Ligę już 11-go maja okaże się niepotrzebne. Niepowodzenia Genewy na froncie sankcyj w wojnie afrykańskiej dają prasie powód do głosów o bankructwie wogóle Ligi Narodów.

Abisynja od siedmiu miesięcy daremnie wyglądająca pomocy rzeczywistej od Ligi Narodów, ulega z każdym dniem bardziej najazdowi włoskiemu; straciła w dalszym ciągu Dessie i Harrar, a wreszcie oczekuje z godziny na godzinę zajęcia Addis - Abedy, poczem należałoby się spodziewać złożenia negusa z tronu.

Jezioro Tana w Abisynji nie miałoby tak dużego znaczenia, gdyby nie przepływał przez nie Nil Błękitny. Bierze on początek w górach leżących od tego jeziora na południe, wpada do niego jeszcze jako potok górski, a nabrawszy z jeziora masy wód, zamienia się już w rzekę o 200 m. szerokości. Od tych właśnie wód zebranych z jeziora Tana, zależy stale poziom wód na Nilu w Egipcie, którego trzy czwarte wody pochodzi z Nilu Błękitnego. Urodzaj czy głód, to dla Egiptu stale zagadnienie najważniejsze, gdyż od czerwca do października trwają życiodajne dla tego kraju wylewy Nilu. Poprostu troskę miljonów Egipcjan stanowi ów Nil Błękitny i dlatego zarówno Egipt, który w ostatnim czasie coraz bardziej się usamodzielnia, jak i Anglja, której potęgę podnosi należenie Egiptu do imperjum wielkobrytyjskiego, drżą na myśl, że jezioro Tana znajdzie się na stałe w rękach Włochów. To też walka o te źródła Nilu Błękitnego nie jest już tylko kwestją niepodległości Abisynji.

Fala wynarodowienia zagarnia nam młodzież wśród wychodźców polskich w Ameryce. — Sprawa musi być już bardzo daleko posunięta, skoro na akademji w Chicago poświęconej uczczeniu zasług arcybiskupa - męczennika Cieplaka, w przemówieniach wyrażano wielkie obawy co do przyszłości Polonji za oceanem. Zatracimy wszystkie nasze cele, gdy stracimy młodzież — nawoływał prezes Kania, przypominając słowa ks. Cieplaka „niechaj Polak mówi po polsku, bo inaczej zginie".

Z Krakowa.

Na Zjazd sodalisek - akademiczek przybyło do Krakowa 50 delegatek Sodalicyj na wyższych uczelniach z całej Polski. Zjazd połączony był z obchodem jubileuszowym 50-lecia istnienia krakowskiej Sodalicji Akademiczek. Uroczystości rozpoczęła Msza św. odprawiona w kaplicy SS. Urszulanek przez Ks. prof. Wichra, poczem w auli uniwersyteckiej odbyło się zebranie publiczne, zaszczycone przez Najdost. X. Metropolitę Sapiehę i X. Biskupa Rosponda. Witała gości prezydentka Modelska, która też złożyła sprawozdanie z 30 - letniej działalności, poczem w szeregu przemówień, składano Sodalicji - jubilatce życzenia, rozpoczęte błogosławieństwem Księcia Metropolity i słowem powitalnem Rektora Maziarskiego, jako gospodarza domu. Mówcy zwracali uwagę na to, że zjazd jest przygotowaniem do wielkiej manifestacji młodzieży akademickiej na Jasnej Górze, gdzie nastąpi obwołanie Bogarodzicy patronką polskich studentów, i że inauguracja odbywa się w auli Wszechnicy, której założycielka z potrzebu na zjazd spoglądająca, Królowa Jadwiga, stanowi najlepszy wzór życiowy dla sodalisek. Wreszcie referat wygłosił, jak zawsze

pełen głębi filozoficznej, Ks. Rektor Michalski o wiedzy, jako składniku ideału katolickiego.

Na Uniwersytecie krakowskim, mimo dojścia do wieku emerytalnego, nie przejdą w stan spoczynku, lecz wykładać będą nadal za zgodą Ministerstwa, profesorowie: XX. Bystrzonowski i Kaczmarczyk, drowie Ciechanowski, Lewkowicz, Marchlewski i Rutkowski.

Na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Eugenicznego w Krakowie, na którym referaty wygłosili wybitni uczeni, omawiano projekt rządowy ustawy o sterylizacji; wszyscy referenci zajęli w tej sprawie stanowisko krytyczne i wypowiedzieli się przeciw wprowadzaniu sterylizacji w Polsce. Sprawę tę przed świętami na Kursie Alkohologji w sali Kopernika Uniw. Jagiellońskiego poruszało kilku profesorów i wszyscy również, zwłaszcza ze stanowiska katolickiego występowali przeciwko temu pomysłowi.

Krakowski Czerwony Krzyż zbuduje szpital na statku do użycia go w razie powodzi.

W szpitalu Ubezpieczalni Społecznej na Białym Prądniku otwarto oddział chirurgiczno-urazowy. Tego rodzaju oddział był dotychczas w Polsce tylko jeden — w Warszawie.

Corocznie narzeka się na późne rozpoczynanie sezonu robót budowlanych — co powoduje mnóstwo ujemnych następstw. O ile budowy domu w naszym klimacie nie zacznie się w kwietniu, to nie zostanie ukończona w sezonie i rozciągając się na dwa lata, zwiększa koszt i wprowadza niepożądany pośpiech przy wykończaniu, a wreszcie różne przemysły z tem związane, nie otrzymując we właściwej porze zamówień, nie mogą należycie zorganizować swej produkcji.

Pociągi z Warszawy do Zakopanego według nowego rozkładu kierowane będą dla skrócenia drogi przez Trzebinię — Skawce, z pominięciem Krakowa.

Zmarli: ś. p. ks. kan. Leon Birnbaum, katecheta w Bochni, l. 50, kapłaństwa 26. — Brat Tomasz Mucha, z Zakonu Tow. Jezusowego, l. 64, powołania 38. — Stanisław Adam Wójcik, emer. nauczyciel szkoły ćwiczeń Seminarjum męskiego, l. 58. — Jan Rudy, naczelnik urzędu skarbowego w Suchej, l. 72. — Kasper Pisarski, l. 40. — Alfred Komorowski, pozłotnik, l. 53. — Józef Bogdanowicz, l. 29. — Stefan Oświecimski, l. 71. — Marja Majchrowa, l. 61. — Marja Pęcak, l. 72. — Stanisław Białczyński, przemysłowiec, l. 40. — Karolina Fiałkowa, l. 88.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

KRAKÓW.

Zjazd delegowanych Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, któremu poświęciliśmy artykuł wstępny, po Mszy św. na Wawelu, odprawionej przez X. Metropolitę, wypełnił po brzegi wielką salę Florjanki. Przybyli druhowie w liczbie 400 prawie ze wszystkich parafij, posiadających Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Starsze społeczeństwo przysłało licznych przedstawicieli, były też reprezentowane władze. W pierwszym rzędzie zasiedli Najdostojniejsi XX. Metropolita i Biskup Sufragan. Przewodniczył prezes Molicki; sprawozdanie z działalności i program dalszej pracy przedłożył niestrudzony sekretarz generalny i dusza Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w naszej diecezji, Ks. kan. Pankiewicz. Przed szeregiem przemówień powitalnych, imieniem bliżej zainteresowanych instytucyj i organizacyj, zabrał głos Książę Metropolita, który młodym druhom przypomniał, jak bardzo w dzisiejszych czasach starsi liczyć muszą na młodzież katolicką, że to ona właśnie stanie się pociechą Kościoła i państwa, przeszkoliwszy się w okresie pozaszkolnym w karnej organizacji społecznej do życia obywatelskiego. Na okres 1936/1937 Zjazd ustalił hasło ideowe „Chrystus wychowawcą młodzieży chłopskiej i robotniczej w K. S. M. M." jako odpowiednik hasła A. K. „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu podstawą rozwoju narodu".

Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej odbędą w Krakowie doroczny zjazd delegowanych 16 i 17-go maja.

Dom Skargi przy ul. Siennej 5 odnawia się na jubileusz, w nim bowiem wielki dobroczyńca założył w 1584 Bank Pobożny i Arcybractwo Miłosierdzia, a dziś oprócz tych instytucyj, w domu tym pracuje Tow. św. Wincentego a Paulo i Tow. im. Skargi, oraz Akcja Katolicka parafji Marjackiej. Niedawno w czasie wizytacji tej parafji przybył tam Książę Metropolita Sapieha, powitany uroczyście przez przedstawicieli Arcybractwa, w którem ostatnia wizytacja kanoniczna odbyła się jeszcze w 1796 roku. Dostojny Wizytator zainteresował się bliżej czynnościami Arcybractwa, na którego czele stoi Rada ze starszym i podstarszym, i ona rozdziela wsparcia na wniosek wizytatorów okręgowych, odwiedzających ubogich. Z funduszów, któremi Arcybractwo zarządza — największym jest fundusz jałmużniany, pochodzący głównie z dochodów, jakie przynoszą kamienice na Siennej 5 i na Sławkowskiej 9. Fundusz im. Rzewuskiego, którego majątek stanowią domy na Florjańskiej 19 i Potockiego 11 przeznaczony jest na stypendja dla rzemieślników kształcących się zagranicą i na zakładanie nowych warsztatów pracy. Do skromnych rozmiarów zeszedł fundusz Banku Pobożnego przeznaczony na bezprocentowe pożyczki pod zastaw dla ludności najuboższej. Doniosła akcja dobroczynna Arcybractwa Miłosierdzia, niegdyś ciesząca się wyjątkową sympatją i poparciem Krakowa, skrępowana jest dziś brakiem środków, może więc zbliżający się jubileusz ks. Skargi, założyciela tak pożytecznej instytucji charytatywnej, przypomni społeczeństwu obowiązek podtrzymania jej — przez nowe darowizny i zapisy oraz zwiększenie zastępu członków.

KRAKÓW - KAZIMIERZ.

Staraniem OO. Augustjanów w dniach 23 — 29 ub. m. odbyły się w kościele św. Katarzyny rekolekcje dla ogółu wiernych, których może właśnie dzięki przygnębiającemu nastrojowi, wywołanemu krwawemi zajściami w śródmieściu, zbierało się po pracy stosunkowo dość dużo. Kojąco działały na zbolałe serca odwieczne prawdy i niezmienne zasady o bezwzględnej potrzebie nastawienia naszego życia na troskę o zbawienie cennej duszy i głęboko utkwiły w oziębłych sercach, bo głoszone były z wielkiem przejęciem i zapałem przez Augustjanina O. B. Woźnego. To też widok nader licznie przystępujących do Stołu Pańskiego był podziękowaniem za podjęty około nas trud.

(Uczestniczka).

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Administratorami parafij mianowani: Ks. kan. Józef Żeliwski w **Białym Kościele**, Ks. Józef Pitorak w **Pcimiu**.

Tytuł kanonika otrzymali: Ks. Franciszek Baradziej, proboszcz w Niedźwiedziu, — Ks. Wojciech Kowalik, katecheta gimnazjum w Myślenicach.



Zakopane. Oto grupa członków katolickich organizacyj, które brały udział w rekolekcjach wielkopostnych. W pierwszym rzędzie m. in. siedzą od lewej: ks. prof. Pietrzak, O. Anioł, Kapucyn, ks. dziekan Tobolak, O. Czesław, Kapucyn, ks. prof. Gałuszka, ks. P. Dańkowski. Na lewo w czapce organizacyjnej p. Teofil Żak, dzielny kolporter „Dzwonu Niedzielnego".

CHOCZNIA.

Odbyły się tu w marcu b. r. Misje, prowadzone przez Ojców Jezuitów. Ich nauki głębokie, a tchnące umiłowaniem dusz nieśmiertelnych, nawet tych najbardziej zbłąkanych, zapadły głęboko w serca i — da Bóg — przyniosą owoc stokrotny. Chociaż w ostatniem kazaniu (14-go marca) Ojciec Misjonarz powiedział: „Dwadzieścia nauk, dwadzieścia godzin — tu z tego miejsca przemawialiśmy do was w imię Boga; dziś kończymy u was święte Misje; nie żądamy i nie chcemy, abyście przychodzili i dziękowali nam — dziękujcie Bogu!" — to jednak parafjanie poczuwają się do obowiązku złożenia Ojcom Misjonarzom i swemu Ks. Proboszczowi najgorętszych podziękowań za te święte ćwiczenia, w czasie których tyle łask spłynęło na ich dusze.

RADZIECHOWY KOŁO ŻYWCA.

W naszym oddziale Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej odbył się od stycznia do marca b. r. trzechmiesięczny kurs kroju, szycia i haftu, staraniem i przy poparciu finansowem naszego patrona Ks. kan. Bieniasa. Z wielką dokładnością i nakładem pracy kierowała kursem instruktorka p. Jadwiga Kozłowska, przysłana przez Jen. Sekretarjat Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej w Krakowie. Ks. Patron dla uproszenia błogosławieństwa Bożego dla naszej pracy, odprawił Mszę św. w intencji kursistek, których liczba przekroczyła 30. Kurs odbywał się w sali domu parafjalnego od 8-mej rano do 4-tej popołudniu, z krótką tylko przerwą południową. W poniedziałki i we czwartki był krój, a w inne szycie i haftowanie. Z kroju bralyśmy bieliznę damską, dziecięcą i męską oraz najpotrzebniejszą krawieczyznę. Urządzona pod koniec kursu wystawa robót ręcznych zadziwiła





Uczestniczki kursu w Zalasiu z ks. proboszczem Frączkiem.
Na lewo: Uczestniczki kursu kroju, szycia i haftu w Radziechowach koło Żywca.

i zaciekawiła publiczność Radziechowską, tak, że bardzo licznie na wystawę przybyła. Przybyli również: Ks. Patron, Nauczycielstwo, p. Naczelnik gminy zbiorowej i p. Sołtys. — Na program zakończenia złożyły się odpowiednio dobrane śpiewy, deklamacje, monologi i podziękowanie Ks. Patronowi. Z gości przemawiali: Ks. Patron, p. Kierownik szkoły i p. Sołtys.

Jesteśmy bardzo wdzięczne Ks. Patronowi za jego troskę i staranie, gdyż dzięki temu mogłyśmy zdobyć tak nam w życiu potrzebną sztukę życia. (Uczestniczka kursu Janina Sapelówna).

WILAMOWICE.

Chociaż nie spostrzegamy wśród siebie objawów chorobliwych w tym gorączkowym procesie życia, spowodowanym niedomaganiami i szkodliwymi prądami — chociaż na wierzch życia naszego nie wypływają siły społeczne, któreby nieprzychylnie ustosunkowały się do Kościoła, — to jednak, idąc za głosem Namiestnika Chrystusowego i Najczcigodniejszych naszych Arcypasterzy i nasza stara Wilamowska parafja, która z siebie wydała wielkie zastępy głośnych uczonych i sławnych mężów (przodował wśród nich wielki arcybiskup lwowski ś. p. Ks. Dr Józef Bilczewski o którego nieśmiertelnych zasługach dla Kościoła i Ojczyzny na naszych Kresach wschodnich wspomina cały naród z taką wdzięcznością), dla podtrzymania swej tężyzny życiowej, dla dobra sprawy katolickiej i odrodzenia się według ideałów Chrystusowych, zorganizowała Oddziały: 1) **Katolickie Stowarzyszenie Mężów**, liczące 28 członków. Prezes Jan Danek, sekretarz Józef Bittner, skarbnik Jan Fornus. — 2) **Katolickie Stowarzyszenie Kobiet**, liczące 67 członkiń. Prezeska przez aklamację Katarzyna Kuczmierczyk, sekretarka Anna Rosnerowa i Hilda Kuczmierczyk, skarbniczka Elżbieta Nowakowa. — 3) **Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej**, liczy członkiń 59. Prezeska Anna Kuczmierczyk, sekretarka Elżbieta Romerówna, skarbniczka Anna Romer.

Stowarzyszenia te przy Parafjalnej Akcji Katolickiej zorganizowane są ze wszystkich stanów — bogatych i biednych, inteligentniejszych i zaledwie czytać umiejących, lecz znających prawdy Boże i posiadających tę najwyższą umiejętność: „Miłość".

Oby tylko większość katolików, zachowujących się dotąd obojętnie wobec tak ważnych kwestyj, jak „Zbiorowe Apostolstwo", zechciała jaknajprędzej zrozumieć zdrową myśl i odruch religijny, współpracę z Kościołem wobec wrogów tajnie i jawnie się organizujących.

ZALAS KOŁO KRZESZOWIC.

Głucho było dotychczas o Zalasie, a przecież i tutaj życie religijne i organizacyjne pomyślnie się rozwija. Dowodem tego były zeszłoroczne Misje, oraz tegoroczna Spowiedź i Komunja św. Wielkanocna. Kościół nasz, — jedna z najpiękniejszych świątyń poza Krakowem, wystawiony dzięki ofiarności kolatorów hr. Potockich i starań Ks. Jubilata J. Brożka — przyciąga do siebie wiernych, którzy też w niedziele i święta szczelnie go zapełniają.

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży owocnie pracują. W dniach od 1-go lutego do 8-go kwietnia b. r. w Katolickiem Stowarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej odbył się kurs hafciarski, w którym brało udział 25 druchen. Końcowa wystawa prac wzbudziła ogólne uznanie. — Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej w dniach 12 i 13 bm. odegrało sztukę p. t.: „Tajemnica spowiedzi". Przedstawienie dobrze przygotowane i odegrane, rozrzewniło wszystkich uczestników.

Wśród serdecznego nastroju i wesołych śpiewów odbyło się „Święcone" w drugi dzień świąt Wielkanocnych.

Jedyną troską tutejszej ludności, to brak pracy. Mamy tutaj podostatkiem dobrego kamienia, niestety tutejsze kamieniołomy nie są odpowiednio wykorzystane. Wszyscy żyją nadzieją, że wkrótce rozpocznie się budowa dróg, a temsamem prace w kamieniołomach.

SKAWINA.

W naszej parafji od przybycia nowego proboszcza Ks. Dra St. Buchały ruch niebywały. Kościół niedziela w niedzielę nabity narodem na każdem nabożeństwie. Ofiarność na cele kościelne wzorowa. Akcja Katolicka w pełnym rozwoju. Na zebrania Katolickiego Stowarzyszenia Mężów przychodzi stale od 120 — 150 mężczyzn. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży pod dyrekcją Ks. Jana Marszałka pogłębia ideową swą pracę i zamierza ufundować sztandar. Powstał nowy oddział w Korabnikach. Przygotowuje się oddział w Rzozowie. Katolickie Stow. Kobiet wyłoniło ze siebie sekcję św. Wincentego à Paulo, sekcję liturgiczną, zajmującą się ozdobą skawińskiego kościoła, urządziło licznie obesłany kurs robót trykotarskich, odnowiło własnym sumptem śliczny Ogrojec, instalując tam piękną lampę-znicz, gdzie wiecznie płonie światło. W tych dniach mają zacząć się roboty koło Domu Katolickiego. Właściciele koni zwieźli bezinteresownie cały materjał. Ks. Proboszcz zebrane na kolędzie 1000 zł. przeznaczył na ten cel — zaraz jeden z parafjan poszedł w jego ślady i złożył znowu 1000 złotych. Przy takiej ofiarności dom musi stanąć. Przez trzy dni w W. Poście było u nas 40-godzinne nabożeństwo przeniesione z Zielonych Świąt, połączone z wielkanocną spowiedzią. Kościół był pełny od 6-tej rano do 6-tej wieczorem. Najpiękniej było jednak w W. Piątek w nocy. Przy rzęsiście oświetlonym tonącym w morzu kwiecia Grobie Chrystusowym odprawiał od 6 — 8 wieczór adorację III Zakon i Apostolstwo Modlitwy; od 8 — 12-tej w nocy kobiety i dziewczęta z całej parafji. Było ich przeszło tysiąc. Od godz. 12 — 4-tej nad ranem mężowie i młodzież męska w liczbie ponad 500. Pierwszą godzinę tej wspólnej adoracji wypełniły „Gorzkie Żale". Drugą „Godzina święta", osnuta na tle 7 słów Chrystusowych na krzyżu, przeplatana odpowiednio dobranemi pieśniami. Trzecią „Droga Krzyżowa". Czwartą stare pasyjne pieśni, przepowiadane przez przewodnika. Obie adoracje prowadziło miejscowe duchowieństwo. Od godziny 4 — 6-tej nad ranem we W. Sobotę znowu III Zakon i Apostolstwo Modlitwy. Była to prawdziwa uczta duchowa. Noc przeszła, jak jedna godzina! — Prosimy Boga o wytrwanie. A. P.

DEKANAT BIALSKI. Pielgrzymka do grobu św. Stanisława. Na konferencji dekanalnej A. K. dnia 19 kwietnia uchwalono urządzić **pielgrzymkę do Krakowa** na dzień 10 maja, by wziąć udział w uroczystościach jubileuszowych św. Stanisława Biskupa. Przewidziany jest przyjazd osobnych pociągów. Pielgrzymkę organizują Parafjalne Zarządy A. K. — Zachęcamy do urządzenia pielgrzymki inne dekanaty. Informacyj udziela D. I. AK. Kraków, ul. Straszewskiego L. 18.

ZAWIADOMIENIA.

UROCZYSTOŚĆ MATKI BOSKIEJ DOBREJ RADY, Patronki Sodalicji św. Piotra Klawera obchodzona będzie w kościele Najśw. Marji Panny w niedzielę, dnia 26-go kwietnia. Pontyfikalną sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godzinie 10-tej odprawi Ks. Infułat Dr Kulinowski, kazanie wygłosi Ks. Bonawentura, Rektor Domu OO. Pijarów. Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godzinie 5-tej celebrować będą OO. Karmelici Bosi. Kazanie wygłosi O. Piotr Witosławski z Zakonu OO. Bernardynów. Na zakończenie procesja i „Te Deum".

Wszyscy Zelatorzy i Prenumeratorzy Sodalicji Klawerjańskiej, oraz Wierni mogą dostąpić w tym dniu odpustu zupełnego pod zwykłemi warunkami. O jaknajliczniejszy udział w tej uroczystości uprasza wszystkich czcicieli Matki Najświętszej Sodalicja św. Piotra Klawera.

WPISY DO PUBLICZNEJ SZKOŁY DLA GŁUCHONIEMYCH w Krakowie, pl. Wolnica L. 1, kończą się dnia 15. maja br. Wpisy odbywają się codziennie od godz. 11-tej do 1-szej z wyjątkiem niedziel i świąt. Do szkoły przyjmuje się młodzież po ukończeniu 7-go roku życia. Przy zapisie należy przedłożyć wyciąg z ksiąg urodzin dziecka oraz świadectwo szczepienia ospy. Dla młodzieży zamiejscowej jest przy szkole Internat. Bliższych informacyj udziela Kierownictwo szkoły.

Dnia 15 kwietnia 1936 r. odbyło się w Centrali P. K. O.. w Warszawie 40-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-szej. — Po zł. 1000.— otrzymają właściciele następujących książeczek: 4522 22377 35452 6738 22424 35698 11194 28209 37005 15757 29028 46114 15859 30033 46885 16245 32240 47133 19242 35040. — Książeczka Serji I-szej, wylosowana dnia 15 stycznia b. r., a dotychczas nie zrealizowana: Nr. 25119.

We wsi Mogile.

Jak już w tamtym tygodniu wspominaliśmy — piszemy dzisiaj o wsi Mogile. Leży ona na wschód od Krakowa w odległości około 10 km., w pięknej dolinie nad Wisłą. Prowadzi do niej gościniec przelatujący mostem nad Białuchą, właściwie Prądnikiem, płynącym od malowniczego Ojcowa. Łączy się potem z torem kolejowym koło Czyżyn i biegnie prosto do Mogiły. Otwiera się wspaniały widok na Podkarpacie i Tatry. — Mogiła sama liczy dzisiaj około 2.000 mieszkańców. Mieszkańcy są rolnikami, chociaż sporo ludności pracuje również po fabrykach w Krakowie. Naogół jest dużo biedy wśród ludności, jak zresztą wszędzie. Ludność tu pracowita i religijna. Nic dziwnego, że na tem podłożu rozwijają się dobrze stowarzyszenia katolickie. Kat. Stow. Młodzieży żeńskiej i męskiej rozwija się świetnie, a co najważniejsze współdziałają ze sobą solidarnie. Niosą sobie wzajemnie pomoc. Dziewczęta pomagają chłopcom, chłopcy dziewczętom. Okazują to na każdym kroku — troszczą się o siebie w czasie choroby, czy w czasie innych przejść życiowych, biedy członków etc. Krzewi też młodzież mogilska zamiłowanie do teatru. Urządza prawie co niedzielę przedstawienia amatorskie, które cieszą się dużem powodzeniem u mieszkańców. Jestto duża zasługa młodzieży, gdyż daje ona godziwą rozrywkę, na którą nie może sobie pozwolić ten, któryby jej szukał w Krakowie, spowodu dość dużej odległości od Mogiły. Pozatem teatr kształci, poucza i budzi zamiłowanie do piękna ojczystej mowy. Sprężyście jest prowadzone K. S. M. żeńskie, którego prezeską jest dzielna druchna Marysia Marsówna, wielce oczytana, urządzająca sama referaty, odczyty; chociaż nie kończyła szkół. Druchny też mają pieczę nad kościołem, ponieważ obecnie niema zakonnic w Mogile. K. S. M. męskie urządziło bardzo piękną wystawę rolniczą, która dobrze świadczy o pracy w stowarzyszeniu. — Współpracują też mocno z parafją OO. Cystersi, którzy urządzili niedawno rekolekcje zamknięte dla akademików. Podobno nawet jest w projekcie wystawienie domu rekolekcyjnego. W klasztorze też jest piękna bibljoteka, z której korzystają mieszkańcy Mogiły. — Mogiła ma bardzo bogatą przeszłość. Historja jej sięga w czasy zamierzchłe. Zna też jej dzieje i umie wyśpiewać stary mieszkaniec Mogiły p. Marcinek, kowal, którego interesują te dzieje i chętnie o nich drugim opowiada. — Góruje nad wsią kopiec Wandy i prastary klasztor OO. Cystersów, których sprowadził do Mogiły Iwo Odrowąż w 1223 roku.

Nic więc dziwnego, że dawniej już Krakowianie odwiedzali Mogiłę, słynącą zresztą z cudownego obrazu Pana Jezusa, jako miejsce odpustowe. Okolice Krakowa są pełne pamiątek historycznych. — Dzisiaj naturalnie Krakowianie mogą zwiedzać okolice kiedy im się żywnie podoba. Nie tak to illo tempore bywało. Pisze prof. Łuszczkiewicz, że „trudniejsze było przed wielu laty robienie sobie tych przyjemności Krakowianom, gdy granicę między światem zieloności a placami i ulicami stanowił mur forteczny opasujący je dokoła ze swemi bramami nielicznemi, zamykanemi wieczorem dość wcześnie, aby nie dozwolić dostania się do mieszkania swego wracającym nocą z zamiejskiej wycieczki. Dwór królewski miał swe rezydencje letnie w Łobzowie i Niepołomicach; biskupi krakowscy swój sławiony pałacyk i ogrody w Prądniku; patrycjusze krakowscy budowali sobie wpobliżu miasta dworzyszcza i wille, jak Decyusze na Woli Justowskiej, Cellarowie w Prądniku, Montelupiowie za murami miasta na Szlaku (dziś Montelupich więzienie), Bonerowie na Podgórzu za Wisłą i t. p. Znalazłoby się dziś więcej śladów takich letnich patrycjuszowskich pomieszkań wśród ogrodów za Wisłą do dziś murami otoczonych. — Inaczej rzecz się miała z uboższą ludnością miejską;

rodziny kupieckie i rękodzielnicze zadawalały się jedynie wycieczkami w niedziele i święta w najbliższe okolice Krakowa, a wracały pieszo i pospiesznie, aby na czas, przed zamknięciem, stanąć u bram miejskich. Celem krótkich wycieczek musiały też być pobliskie Krakowa miejscowości i ogrody, więc lasek na Olszy, z wijącym się potokiem Prądnikiem, więc ogród Pocieszką zwany w wiosce przedmiejskiej Prądniku, wzgórze Sikornika na Zwierzyńcu, na którem później lud krakowski usypał mogiłę bohaterowi z pod Racławic, Bielański las i Przegorzalskie wzgórza służyły dla wycieczek całodziennych zasobniejszym mieszczanom. Skał Panieńskich nie znała ludność dawniejsza; odszukał ich piękność dopiero przed kilkudziesięciu laty Ambroży Grabowski...“

Dzisiaj do tych okolic i do Mogiły robimy wycieczki bez specjalnych trudności. Lasów pierwotnych niema. Ryk zwierząt, dzikich smoków i innych bestyj zagłuszył potężniejszy ryk wielkich ptaków: samolotów. Utrudnia nam wycieczki poza miasto jedynie fatalny stan dróg. Droga biegnąca do Mogiły ma chyba zalety dentystyczne. Jadąc, można wytłuc sobie zęby, tak naturalne, jak i sztuczne. A jednak pamięta ona swoją świetność i wspaniałość. W roku bowiem 1748-ym była lepsza, aniżeli dzisiaj, jak pisze prof. Łuszczkiewicz: „Wyborny gościniec prowadzi do niej (do Mogiły) od rogatki mogilskiej...“ — Był więc wyborny gościniec. A temu przeszło 100 lat. I nic dziwnego, że do tego czasu 1936 r. i drogi się postarzały, zwiotczały i trzęsą się, jak w febrze — i świat się również zmienił.

Bawił też w Mogile w 1918 r. Ojciec święty Achilles Ratti, jako Wizytator Apostolski. Z tego też czasu pochodzi tablica pamiątkowa, która znajduje się w kościele w Ruszczy, z napisem: „Na pamiątkę dnia 11. IX. 1918 r., w którym za księdza Leona Katany prepozyta miejscowego, gościł w Ruszczy i zwiedził ten kościół w towarzystwie J. E. Księcia biskupa krakowskiego A. Stefana Sapiehy Mgr. Achilles Ratti, ówczesny Wizytator Apostolski na Polskę. Późniejszy Nuncjusz w Warszawie, obecnie Papież Pius XI. — Tę tablicę kładą wdzięczni parafjanie“.

Nadmienić jeszcze należy, że w Mogile istnieje również bibljoteka, która jednak grzeszy brakiem książek. Istnieje też L. O. P. P. i straż pożarna, która nietylko gasi pożary, ale rozwesela ludzi, ponieważ posiada doborową orkiestrę. Podczas pożaru, w ubiegłym tygodniu w Prądniku, omałoby była nieprzyjechała z pomocą... prądnickiej. Uczyniła to jednak błyskawiczna straż miejska. — Działa też w Mogile zniczowe „bractwo“, ale ziarna ich pracy nie chcą kiełkować. Ludność bowiem nie lubi modnych radykalnych pustych haseł, ale wykuwa lepszą przyszłość ciężką, a uczciwą pracą, nie marząc o przewrotach, w myśl jakby przysłowia mądrego, że modlitwą i pracą ludzie się bogacą.

Bądź co bądź, Mogiła to sympatyczna miejscowość i daleko słynąca.

Wincenty Kuglin.

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! Swiatowa wojna rzuciła mną na ostatku jaze do Albanije, kraju pełnego jadowitych skorupionów, gadów, owadów i malarji. Skorzystało ale na tem moje zdrowie, bo ze to jus trzy razy przechodziłem zapalenie płuc, dechy moje były marne. W kraju tem gorącem jak u nas piec chlebowy, narosły mi nowe płuca, jak mi to powiedział lekarz nasego batalijonu p. Dr. Owsiński z Krakowa. Zeby jedna nie dobra, zyczliwa i cuła opieka nademną jego ze mie wziął ku sobie do pomocy w słuzbie sanitarnej i tak bym sie był zmarnił w tej Albanji. Nie wielką ta pomoc miał zemnie p. Dr. Owsiński, bo na ten przykład jednego razu tom choremu jaze 64 stopnie gorącki termometrem namierzył, co jakby było prowdą jajkoby temu choremu pod jego pachą na twardo sie ugotowało, a termometer mozeby sie roztopił. Powiedział mi p. Dr. Owsiński za tę miarę oficerski paternoster, ale sie i uśmiał zemnie, zem jaze tyle stopni gorącki z tego chorego termometrem wyciągnył, bo inacej dusaby sie w niem upiekła...

W tym Albańskim kraju, jak jus powiedziałem, duzo jest roznych skorupionów, gadów i much jadowitych, a takze i komarów, które zaraze malaryji ludziom przynosą, kiedy kąsają. Kiedyśmy budowali kolej polową na śladach, które zostały po odwrocie wojsk serbskich przez Albaniją do Grecyji, to w wodach i bagnach mnóstwo tej gadziny sie roiło i wystawiwsy pyski z wody sycały te gady jak nase gęsi. Bądźkady na drzewie wisiała tako gadzio kiełbasa, huśtała sobą, chłodziła sie, bo gorąco okrutecne w tej Albanji. Raz widziałem taką gadzią sprawkę: Duzy zielony gad lezał pozwijany pod krzakiem bobkowem, co go to u nas laurem nazywają. Duzy kawał odległości, wylazła z pod krzaka zaba i uźrawsy gada zaskucała załośnie. Gad zwrócił sie łbem na tę zabę i zacąn w nią swojemi ślepiami w pozłacanej oprawie, uporcywie ciągle patrzyć. Patrzył i patrzył na tę zabę i tak ją ucarował temi swojemi ślepiami, ze ona skrzecąc załośliwie sama pomalusieńku ku niemu lazła. Lazła i lazła ta zaba, coraz to z więksem strachem i skuceniem az narescie przylazła pod sam pysk gada, który ją w ten pysk wziąn i długo cyckał i cyckał a potem wyzuł z pysku.

Wiecie co, kochani moi cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“? Kiedy sobie przypomniałem ten carujący hipnotyzujący ową zabę wzrok tego gada, to ciśnie sie mi do mojego rozumu porównanie, ze jako ten Albański gad, tak wylęgnął sie na świecie stras płaz, gad smok, który swojemi ślepiami ludzi teraźniejsych caruje hipnotyzuje, ze ci ludzie ze strachem z załosną skargą lezą do jego pascy, aby z nich wyssał zycie ciała i ducha i wypluł ich z swojego pyska jako obrzydliwą bezkształtną masę. Strasny, potworny ten gad hipnotyzujący wzrokiem tak zwanego postępu nazywa się Antychryst, bezbozny bolsewizm, a ten postęp w jego pascę zagraza zgubą całej prawie ludzkości, clowiecceństwu teraźniejsego świata. Dotychcas jesce ten płaz gad Antychryst hipnotyzuje swojemi ślepiami tysiące ze w jego pasce lazą, jak nieprzymierzając ta głupia zaba. Bądźmyż my mąndrzejsi od zaby, bo przecie mamy rozum i wolę!

Czytajcie i rozszerzajcie wśród znajomych „Dzwon Niedzielny“.

Nasze pismo chce być Waszym stałym i wiernym przyjacielem

DZIAŁ ROLNICZY.

Uprawa cykorji.

Klimat nasz najzupełniej nadaje się do uprawy cykorji. To też uprawa jej coraz więcej się rozpowszechnia, tembardziej, że liście cykorji mogą służyć na paszę, a korzeń może być odstawiony i sprzedany fabrykom produkującym przyprawę do kawy.

Gleba pod cykorję. Ziemia pod cykorję powinna być nie za ciężka, bogata w wapno. Na ciężkich gruntach lepiej cykorji nie uprawiać. Dobremi dla cykorji są gleby glinkowato-piaszczyste, lub piaszczysto-glinkowate. Udaje się cykorja nawet na ziemiach względnie lżejszych, dając przy odpowiedniej uprawie i odpowiedniem nawożeniu wcale dobre plony. Gleba buraczana całkiem odpowiada uprawie cykorji.

Stanowisko dla cykorji może być takie, jak i pod buraki. Dobrym przedplonem są oziminy, gorszym nieco okopowe, ze względu na wyczerpanie gleby z pokarmów. Po cykorji udają się dobrze ziemniaki i buraki.

Uprawa ziemi pod cykorję musi być staranna i już na jesieni przeprowadzona. Po zbożach powinna być wykonana podorywka, a na zimę orka głęboka. Orki wiosennej należy unikać. Jeżeli rola była na zimę głęboko zaorana, to na wiosnę puszcza się kultywator, bronę, w celu zniszczenia chwastów. Cykorja lubi ziemię osiadłą, dlatego uprawki powinny być dostatecznie wcześnie wykonane.

Nawożenie. Cykorja może być uprawiana na oborniku zaoranym na jesieni, lub w drugim roku po oborniku. Na wiosnę dajemy pod cykorję tylko nawozy pomocnicze. Podobnie jak buraki, marchew, cykorja wymaga potasu, azotu i fosforu. Na parę dni przed siewem cykorji zasila się ziemię azotniakiem w ilości od 50—100 kg. i supertomasyną 30%-wą od 80—120 kg., względnie supertomasyną azotniakowaną w dawce około 200 kg. na hektar. Po przerywce można jeszcze dać 100—140 kg. saletry wapniowej.

Siew cykorji powinien przypadać po okresie przymrozków, a więc w drugiej połowie kwietnia lub na początku maja. Cykorję uprawia się wyłącznie rzędowo, przeważnie na płask. Siew może być uskuteczniony ręcznie, w rzędy odległe od siebie co 25 do 30 cm. Ręcznie siejemy w linje wyznaczone znacznikiem. Na hektar wychodzi 5—10 kg. nasienia cykorji, które nie powinno być głębiej przykryte ziemią jak na 1 cm. Przed zasiewem dobrze jest pole zwałować, aby pole było gładkie i równe. Wałowanie lub też udeptanie ziemi jest też konieczne po zasiewie cykorji; po udeptaniu należy przejść pole lekką bronką.

Pielęgnacja. Po skiełkowaniu i wzejściu roślinek cykorji należy puścić motyki między rzędami, aby zniszczyć skorupę ziemi i wytępić chwasty. Po ukazaniu się czwartego listka, wykonuje się przerywkę, przyczem zostawia się rośliny w rzędzie w odległości około 15 cm. jedna od drugiej. W ciągu wzrostu cykorji wskazane jest częste wzruszanie ziemi, aż do czasu, dopóki na to liście pozwolą. Obrywanie liści nie jest wskazane, gdyż plon korzeni przez to się zmniejsza. Jeżeli niektóre rośliny strzelają w łodygę, to powinny być podczas robót pielęgnacyjnych wyrwane.

Zbiór cykorji łatwiejszy jest na ziemiach lżejszych. Dojrzałość korzeni poznaje się po żółknięciu liści, co ma miejsce z końcem września. Wtedy rozpoczyna się sprzęt przy pomocy najlepiej motyki o dwóch zębach, lub też przy pomocy pługa. Po wykopaniu, obcinamy nać cykorji od korzeni, w miejscu, gdzie zaczyna się miąż cykorji i zużywamy na paszę dla bydła i trzody chlewnej. Po ogłowieniu, korzenie zaraz powinno odstawić się do fabryki. Plon cykorji wynosi z hektara około 150 do 300 centnarów. Z 3—4 centnarów świeżych korzeni otrzymuje się około 100 kg. suszonej cykorji. **M.**

Jak postępować z obornikiem na wiosnę.

Często gospodarz zadaje sobie pytanie, czy obornik po wywiezieniu w pole powinien być natychmiast przyorany, czy też może poleżeć, aż do czasu przyorania go pod zasiew. Trzeba zatem wyjaśnić, że gnój musi być natychmiast za wozem przyorany, bowiem teraz, gdy słońce przypieka, a i wiatry silnie działają, nawóz dużo traci ze swej wartości. Zasadą jest też, aby nawóz — zwłaszcza przy wiosennem gnojeniu — był conajmniej na pół przegniły i to tylko pod ziemniaki, zaś pod buraki, czy inne rośliny wiosennego zasiewu — stosować należy gnój dobrze przegniły. Pod zielonki często się daje gnój niedawno urobiony, bo innego niema — a ma się na uwadze późniejszą oziminę, której lepiej służy nawóz, dany pod przedplon zielony, niż wprost pod korzeń. Otóż trzeba tu sobie powiedzieć, że popełniamy błąd, jeśli chodzi o użyźnianie zielonki, przynajmniej o tyle, o ile nie trafimy szczęśliwie na deszcze. W razie bowiem suszy — nawóz taki bardzo słabo skutkuje.

Czy rolnik może uzyskać pożyczkę.

W obecnych czasach, gdy wieś popadła w trudne warunki bytu, gdy dochody nie pokrywają kosztów wytwórczości i produkcja rolna jest nieopłacalna, rolnicy stali się nie ze swej winy, ale z musu — niewypłacalni. Sytuacja ta zmusiła czynniki rządowe do wydania zarządzeń, odraczających spłatę zobowiązań rolniczych, zaciągniętych w pomyślniejszych warunkach gospodarczych. Konwersja długów rolniczych i dalsza nieopłacalność gospodarki wiejskiej, spowodowały, że rolnik obecnie nie może otrzymać pożyczki. W tej sytuacji redaktor „Głosu Narodu" zadał sobie trudu, aby wyświetlić i zbadać możliwości uzyskania przez rolnika kredytu bankowego.

Pozwolimy sobie, podać tutaj te ciekawe dla Czytelników-rolników informacje. Otóż z przebiegu rozmów z dyrektorami kilku banków krakowskich, okazało się, że właściwie obecnie rolnicy mają zamknięty kredyt długoterminowy. Wszystkie pożyczki hipoteczne zostały wstrzymane, aż do czasu uporządkowania konwersji długów rolniczych, co ma nastąpić za rok lub dwa lata. Banki prywatne zupełnie nie udzielają rolnikom pożyczek hipotecznych.

Jeżeli chodzi o banki państwowe, to te jeszcze mogą udzielić kredytu, ale tylko w dwu wypadkach: 1) Gdy o pożyczkę stara się rolnik, celem nabycia gruntu z parcelacji. W takich wypadkach udziela się kredytu tylko w listach zastawnych i to pod warunkiem, że sprzedający grunt zobowiąże się złożyć listy zastawne w depozycie w Banku Rolnym. Gdy chodzi o pożyczki na kupno gruntu z parcelacji — udzielony może być kredyt w wysokości najmniej 1.000 złotych, przyczem gospodarstwo, które ma być obciążone tym kredytem, musi być takie, aby dochody jego pokrywały zaciągnięty dług. W powiecie np. krakowskim muszą to być gospodarstwa przynajmniej o obszarze 4 morgów gruntu. 2) W drugim wypadku istnieje możliwość otrzymania pożyczki na spłaty rodzinne. Ale i tutaj są znaczne ograniczenia, bo przeznaczone na ten cel kredyty są bardzo skąpe.

Praktycznie rzecz biorąc — uzyskanie obecnie przez rolnika pożyczki hipotecznej, jest nadzwyczaj trudne, bodaj niemożliwe.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Utworzenie Związku drobnych plantatorów buraka cukrowego. Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, chcąc zapewnić drobnym rolnikom - plantatorom buraków cukrowych należytą i zwartą obronę ich interesów, zorganizowało Związek, którego centrala znajdować się będzie w Warszawie, oddziały zaś przy wojewódzkich Towarzystwach Rolniczych.

Rolnik wyzyskiwany. Niebywała rozpiętość panuje pomiędzy cenami płodów rolnych na wsi i w mieście. Tak np. najjaskrawszym tego przykładem jest fakt, że na Polesiu za 1 kg. ryby jeziorowej i rzecznej handlarz płaci rybakowi 18—19 groszy, podczas gdy cena tej samej ryby w Warszawie wynosi 1 zł. 20 gr. za kilogram Wskazuje to na potrzebę organizacji zbytu.

Podania o zwolnienie od podatku od cukru, są wolne od opłaty stemplowej. W razie żądania takiej opłaty przez Urzędy Skarbowe, należy powołać się na rozp. Ministra Skarbu z dnia 17-go kwietnia 1928 r. paragraf 23 (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 64, poz. 904, z roku 1935).

Wzrost spożycia cukru. Naskutek potanienia cukru, nastąpiło zwiększenie spożycia cukru w kraju o 28 procent. Pomyślny skutek potanienia cukru powinien być zachętą do dalszej obniżki cen artykułów skartelizowanych.

Fabryk konserw mięsnych jest obecnie w Polsce 20. Z tych produkuje szynkę w puszkach 14, cielęcinę w puszkach 9, przetwórni produkujących smalec na wywóz mamy 12.

Z targu i giełdy. W Krakowie ostatnio płacono na giełdzie za 100 kg.: żyto 14,15—14,35; pszenica 20—20,25; owies 14,50—14,75; jęczmień 14—14,25; mąka pszenna razowa 25,50—26; mąka żytnia razowa 18,50—19; otręby 11—11,50. W związku z wyczerpywaniem się zapasów ziarna i nadejściem okresu przednówka, zboże drożeje, zwłaszcza pszenica i żyto. Na targu płacono: mleko 1 litr 18—20 gr.; śmietana kwaśna 1—1,25 zł.; ser krowi 1 kg. 60—80 gr.; masło 1 kg. 2,60—3 zł.; jaja 4½—6 gr.; cebula 1 kg. 45—50 gr.; marchew 1 kg. 8—10 gr.; ziemniaki 1 kg. 7—8 gr.; gęś 3.50—7 zł.; kura 3—5 zł.; kurczęta para 2,50—4 zł.; indyki 7—15 zł. **Ceny zwierząt** za 1 kg. żywej wagi: krowy 53—40 gr.; jałówki 61—53 gr.; cielęta 85—51 gr.; świnie 95—83 gr. Ceny trzody trzymają się mocno. **Ceny pieniędzy:** dolar papier. 5,28—5,33 zł.; dolar złoty 9,7—9,12 zł; marka niem. 1,40—1,44 zł.; korona czeska 19—20 gr.; frank szwajcarski 1,73 zł.; liry 36½ gr.

We wsi Mogile.

Jak już w tamtym tygodniu wspominaliśmy — piszemy dzisiaj o wsi Mogile. Leży ona na wschód od Krakowa w odległości około 10 km., w pięknej dolinie nad Wisłą. Prowadzi do niej gościniec przelatujący mostem nad Białuchą, właściwie Prądnikiem, płynącym od malowniczego Ojcowa. Łączy się potem z torem kolejowym koło Czyżyn i biegnie prosto do Mogiły. Otwiera się wspaniały widok na Podkarpacie i Tatry. — Mogiła sama liczy dzisiaj około 2.000 mieszkańców. Mieszkańcy są rolnikami, chociaż sporo ludności pracuje również po fabrykach w Krakowie. Naogół jest dużo biedy wśród ludności, jak zresztą wszędzie. Ludność tu pracowita i religijna. Nic dziwnego, że na tem podłożu rozwijają się dobrze stowarzyszenia katolickie. Kat. Stow. Młodzieży żeńskiej i męskiej rozwija się świetnie, a co najważniejsze współdziałają ze sobą solidarnie. Niosą sobie wzajemnie pomoc. Dziewczęta pomagają chłopcom, chłopcy dziewczętom. Okazują to na każdym kroku — troszczą się o siebie w czasie choroby, czy w czasie innych przejść życiowych, biedy członków etc. Krzewi też młodzież mogilska zamiłowanie do teatru. Urządza prawie co niedzielę przedstawienia amatorskie, które cieszą się dużem powodzeniem u mieszkańców. Jestto duża zasługa młodzieży, gdyż daje ona godziwą rozrywkę, na którą nie może sobie pozwolić ten, któryby jej szukał w Krakowie, spowodu dość dużej odległości od Mogiły. Pozatem teatr kształci, poucza i budzi zamiłowanie do piękna ojczystej mowy. Sprężyście jest prowadzone K. S. M. żeńskie, którego prezeską jest dzielna druchna Marysia Marsówna, wielce oczytana, urządzająca sama referaty, odczyty; chociaż nie kończyła szkół. Druchny też mają pieczę nad kościołem, ponieważ obecnie niema zakonnic w Mogile. K. S. M. męskie urządziło bardzo piękną wystawę rolniczą, która dobrze świadczy o pracy w stowarzyszeniu. — Współpracują też mocno z parafją OO. Cystersi, którzy urządzili niedawno rekolekcje zamknięte dla akademików. Podobno nawet jest w projekcie wystawienie domu rekolekcyjnego. W klasztorze też jest piękna bibljoteka, z której korzystają mieszkańcy Mogiły. — Mogiła ma bardzo bogatą przeszłość. Historja jej sięga w czasy zamierzchłe. Zna też jej dzieje i umie wyśpiewać stary mieszkaniec Mogiły p. Marcinek, kowal, którego interesują te dzieje i chętnie o nich drugim opowiada. — Góruje nad wsią kopiec Wandy i prastary klasztor OO. Cystersów, których sprowadził do Mogiły Iwo Odrowąż w 1223 roku.

Nic więc dziwnego, że dawniej już Krakowianie odwiedzali Mogiłę, słynącą zresztą z cudownego obrazu Pana Jezusa, jako miejsce odpustowe. Okolice Krakowa są pełne pamiątek historycznych. — Dzisiaj naturalnie Krakowianie mogą zwiedzać okolice kiedy im się żywnie podoba. Nie tak to illo tempore bywało. Pisze prof. Łuszczkiewicz, że „trudniejsze było przed wielu laty robienie sobie tych przyjemności Krakowianom, gdy granicę między światem zieloności a placami i ulicami stanowił mur forteczny opasujący je dokoła ze swemi bramami nielicznemi, zamykanemi wieczorem dość wcześnie, aby nie dozwolić dostania się do mieszkania swego wracającym nocą z zamiejskiej wycieczki. Dwór królewski miał swe rezydencje letnie w Łobzowie i Niepołomicach; biskupi krakowscy swój sławiony pałacyk i ogrody w Prądniku; patrycjusze krakowscy budowali sobie wpobliżu miasta dworzyszcza i wille, jak Decyusze na Woli Justowskiej, Cellarowie w Prądniku, Montelupiowie za murami miasta na Szlaku (dziś Montelupich więzienie), Bonerowie na Podgórzu za Wisłą i t. p. Znalazłoby się dziś więcej śladów takich letnich patrycjuszowskich pomieszkań wśród ogrodów za Wisłą do dziś murami otoczonych. — Inaczej rzecz się miała z uboższą ludnością miejską; rodziny kupieckie i rękodzielnicze zadawalały się jedynie wycieczkami w niedziele i święta w najbliższe okolice Krakowa, a wracały pieszo i pospiesznie, aby na czas, przed zamknięciem, stanąć u bram miejskich. Celem krótkich wycieczek musiały też być pobliskie Krakowa miejscowości i ogrody, więc lasek na Olszy, z wijącym się potokiem Prądnikiem, więc ogród Pocieszką zwany w wiosce przedmiejskiej Prądniku, wzgórze Sikornika na Zwierzyńcu, na którem później lud krakowski usypał mogiłę bohaterowi z pod Racławic, Bielański las i Przegorzalskie wzgórza służyły dla wycieczek całodziennych zasobniejszym mieszczanom. Skał Panieńskich nie znała ludność dawniejsza; odszukał ich piękność dopiero przed kilkudziesięciu laty Ambroży Grabowski...“

Dzisiaj do tych okolic i do Mogiły robimy wycieczki bez specjalnych trudności. Lasów pierwotnych niema. Ryk zwierząt, dzikich smoków i innych bestyj zagłuszył potężniejszy ryk wielkich ptaków: samolotów. Utrudnia nam wycieczki poza miasto jedynie fatalny stan dróg. Droga biegnąca do Mogiły ma chyba zalety dentystyczne. Jadąc, można wytłuc sobie zęby, tak naturalne, jak i sztuczne. A jednak pamięta ona swoją świetność i wspaniałość. W roku bowiem 1748-ym była lepsza, aniżeli dzisiaj, jak pisze prof. Łuszczkiewicz: „Wyborny gościniec prowadzi do niej (do Mogiły) od rogatki mogilskiej..." — Był więc wyborny gościniec. A temu przeszło 100 lat. I nic dziwnego, że do tego czasu 1936 r. i drogi się postarzały, zwiotczały i trzęsą się, jak w febrze — i świat się również zmienił.

Bawił też w Mogile w 1918 r. Ojciec święty Achilles Ratti, jako Wizytator Apostolski. Z tego też czasu pochodzi tablica pamiątkowa, która znajduje się w kościele w Ruszczy, z napisem: „Na pamiątkę dnia 11. IX. 1918 r., w którym za księdza Leona Katany prepozyta miejscowego, gościł w Ruszczy i zwiedził ten kościół w towarzystwie J. E. Księcia biskupa krakowskiego A. Stefana Sapiehy Mgr. Achilles Ratti, ówczesny Wizytator Apostolski na Polskę. Późniejszy Nuncjusz w Warszawie, obecnie Papież Pius XI. — Tę tablicę kładą wdzięczni parafjanie“.

Nadmienić jeszcze należy, że w Mogile istnieje również bibljoteka, która jednak grzeszy brakiem książek. Istnieje też L. O. P. P. i straż pożarna, która nietylko gasi pożary, ale rozwesela ludzi, ponieważ posiada doborową orkiestrę. Podczas pożaru, w ubiegłym tygodniu w Prądniku, omaloby była nieprzyjechała z pomocą... prądnickiej. Uczyniła to jednak błyskawiczna straż miejska. — Działa też w Mogile zniczowe „bractwo“, ale ziarna ich pracy nie chcą kiełkować. Ludność bowiem nie lubi modnych radykalnych pustych haseł, ale wykuwa lepszą przyszłość ciężką, a uczciwą pracą, nie marząc o przewrotach, w myśl jakby przysłowia mądrego, że modlitwą i pracą ludzie się bogacą.

Bądź co bądź, Mogiła to sympatyczna miejscowość i daleko słynąca. **Wincenty Kuglin.**

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! Swiatowa wojna rzuciła mną na ostatku jaze do Albanije, kraju pełnego jadowitych skorupionów, gadów, owadów i malarji. Skorzystało ale na tem moje zdrowie, bo ze to jus trzy razy przechodziłem zapalenie płuc, dechy moje były marne. W kraju tem gorącem jak u nas piec chlebowy, narosły mi nowe płuca, jak mi to powiedział lekarz nasego batalijonu p. Dr. Owsiński z Krakowa. Zeby jedna nie dobra, zycliwa i cuła opieka nademna jego ze mie wziął ku sobie do pomocy w słuzbie sanitarnej i tak bym sie był zmarnił w tej Albanji. Nie wielką ta pomoc miał zemnie p. Dr. Owsiński, bo na ten przykład jednego razu tom choremu jaze 64 stopnie gorącki termometrem namierzył, co jakby było prowda jajkoby temu choremu pod jego pachą na twardo sie ugotowało, a termometer mozeby sie roztopił. Powiedział mi p. Dr. Owsiński za tę miarę oficerski paternoster, ale sie i uśmiał zemnie, zem jaze tyle stopni gorącki z tego chorego termometrem wyciągnył, bo inacej dusaby sie w niem upiekła...

W tym Albańskim kraju, jak jus powiedziałem, duzo jest roznych skorupionów, gadów i much jadowitych, a takze i komarów, które zaraze malaryji ludziom przynosą, kiedy kąsają. Kiedyśmy budowali kolej polową na śladach, które zostały po odwrocie wojsk serbskich przez Albaniją do Grecyji, to w wodach i bagnach mnóstwo tej gadziny sie roiło i wystawiwsy pyski z wody sycały te gady jak nase gęsi. Bądźkady na drzewie wisiała tako gadzio kiełbasa, huśtała sobą, chłodziła sie, bo gorąco okrutecne w tej Albanji. Raz widziałem taką gadzią sprawkę: Duzy zielony gad lezał pozwijany pod krzakiem bobkowem, co go to u nas laurem nazywają. Duzy kawał odległości, wylazła z pod krzaka zaba i uźrawsy gada zaskucała załośnie. Gad zwrócił sie łbem na tę zabę i zacąn w nią swojemi ślepiami w pozłacanej oprawie, uporcywie ciągle patrzyć. Patrzył i patrzył na tę zabę i tak ją ucarował temi swojemi ślepiami, ze ona skrzecąc załośliwie sama pomalusieńku ku niemu lazła. Lazła i lazła ta zaba, coraz to z większem strachem i skuceniem az narescie przylazła pod sam pysk gada, który ją w ten pysk wziąn i długo cyckał i cyckał a potem wyzuł z pysku.

Wiecie co, kochani moi cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“? Kiedy sobie przypomniałem ten carujący hipnotyzujący ową zabę wzrok tego gada, to ciśnie sie mi do mojego rozumu porównanie, ze jako ten Albański gad, tak wylęgnął sie na świecie stras płaz, gad smok, który swojemi ślepiami ludzi teraźniejsych caruje hipnotyzuje, ze ci ludzie ze strachem z załosną skargą lozą do jego pascy, aby z nich wyssał zycie ciała i ducha i wypluł ich z swojego pyska jako obrzydliwą bezkształtną masę. Strasny, potworny ten gad hipnotyzujący wzrokiem tak zwanego postępu nazywa się Antychryst, bezbozny bolsewizm, a ten postęp w jego pascę zagraza zgubą całej prawie ludzkości, człowieceństwu teraźniejsego świata. Dotychcas jesce ten płaz gad Antychryst hipnotyzuje swojemi ślepiami tysiące ze w jego pasce lazą, jak nieprzymierzając ta głupia zaba. Bądźmyż my mąndrzejsi od zaby, bo przecie mamy rozum i wolę!

Czytajcie i rozszerzajcie wśród znajomych „Dzwon Niedzielny“.

Nasze pismo chce być Waszym stałym i wiernym przyjacielem

DZIAŁ ROLNICZY.

Uprawa cykorji.

Klimat nasz najzupełniej nadaje się do uprawy cykorji. To też uprawa jej coraz więcej się rozpowszechnia, tembardziej, że liście cykorji mogą służyć na paszę, a korzeń może być odstawiony i sprzedany fabrykom produkującym przyprawę do kawy.

Gleba pod cykorję. Ziemia pod cykorję powinna być nie za ciężka, bogata w wapno. Na ciężkich gruntach lepiej cykorji nie uprawiać. Dobremi dla cykorji są gleby glinkowato-piaszczyste, lub piaszczysto-glinkowate. Udaje się cykorja nawet na ziemiach względnie lżejszych, dając przy odpowiedniej uprawie i odpowiedniem nawożeniu wcale dobre plony. Gleba buraczana całkiem odpowiada uprawie cykorji.

Stanowisko dla cykorji może być takie, jak i pod buraki. Dobrym przedplonem są oziminy, gorszym nieco okopowe, ze względu na wyczerpanie gleby z pokarmów. Po cykorji udają się dobrze ziemniaki i buraki.

Uprawa ziemi pod cykorję musi być staranna i już na jesieni przeprowadzona. Po zbożach powinna być wykonana podorywka, a na zimę orka głęboka. Orki wiosennej należy unikać. Jeżeli rola była na zimę głęboko zaorana, to na wiosnę puszcza się kultywator, bronę, w celu zniszczenia chwastów. Cykorja lubi ziemię osiadłą, dlatego uprawki powinny być dostatecznie wcześnie wykonane.

Nawożenie. Cykorja może być uprawiana na oborniku zaoranym na jesieni, lub w drugim roku po oborniku. Na wiosnę dajemy pod cykorję tylko nawozy pomocnicze. Podobnie jak buraki, marchew, cykorja wymaga potasu, azotu i fosforu. Na parę dni przed siewem cykorji zasila się ziemię azotniakiem w ilości od 50—100 kg. i supertomasyną 30%-wą od 80—120 kg., względnie supertomasyną azotniakowaną w dawce około 200 kg. na hektar. Po przerywce można jeszcze dać 100—140 kg. saletry wapniowej.

Siew cykorji powinien przypadać po okresie przymrozków, a więc w drugiej połowie kwietnia lub na początku maja. Cykorję uprawia się wyłącznie rzędowo, przeważnie na płask. Siew może być uskuteczniony ręcznie, w rzędy odległe od siebie co 25 do 30 cm. Ręcznie siejemy w linje wyznaczone znacznikiem. Na hektar wychodzi 5—10 kg. nasienia cykorji, które nie powinno być głębiej przykryte ziemią jak na 1 cm. Przed zasiewem dobrze jest pole zwałować, aby pole było gładkie i równe. Wałowanie lub też udeptanie ziemi jest też konieczne po zasiewie cykorji; po udeptaniu należy przejść pole lekką bronką.

Pielęgnacja. Po skiełkowaniu i wzejściu roślinek cykorji należy puścić motyki między rzędami, aby zniszczyć skorupę ziemi i wytępić chwasty. Po ukazaniu się czwartego listka, wykonuje się przerywkę, przyczem zostawia się rośliny w rzędzie w odległości około 15 cm. jedna od drugiej. W ciągu wzrostu cykorji wskazane jest częste wzruszanie ziemi, aż do czasu, dopóki na to liście pozwolą. Obrywanie liści nie jest wskazane, gdyż plon korzeni przez to się zmniejsza. Jeżeli niektóre rośliny strzelają w łodygę, to powinny być podczas robót pielęgnacyjnych wyrwane.

Zbiór cykorji łatwiejszy jest na ziemiach lżejszych. Dojrzałość korzeni poznaje się po żółknięciu liści, co ma miejsce z końcem września. Wtedy rozpoczyna się sprzęt przy pomocy najlepiej motyki o dwóch zębach, lub też przy pomocy pługa. Po wykopaniu, obcinamy nać cykorji od korzeni, w miejscu, gdzie zaczyna się miąż cykorji i zużywamy na paszę dla bydła i trzody chlewnej. Po ogłowieniu, korzenie zaraz powinno odstawić się do fabryki. Plon cykorji wynosi z hektara około 150 do 300 centnarów. Z 3—4 centnarów świeżych korzeni otrzymuje się około 100 kg. suszonej cykorji. **M.**

Jak postępować z obornikiem na wiosnę.

Często gospodarz zadaje sobie pytanie, czy obornik po wywiezieniu w pole powinien być natychmiast przyorany, czy też może poleżeć, aż do czasu przyorania go pod zasiew. Trzeba zatem wyjaśnić, że gnój musi być natychmiast za wozem przyorany, bowiem teraz, gdy słońce przypieka, a i wiatry silnie działają, nawóz dużo traci ze swej wartości. Zasadą jest też, aby nawóz — zwłaszcza przy wiosennem gnojeniu — był conajmniej na pół przegniły i to tylko pod ziemniaki, zaś pod buraki, czy inne rośliny wiosennego zasiewu — stosować należy gnój dobrze przegniły. Pod zielonki często się daje gnój niedawno urobiony, bo innego niema — a ma się na uwadze późniejszą ozimine, której lepiej służy nawóz, dany pod przedplon zielony, niż wprost pod korzeń. Otóż trzeba tu sobie powiedzieć, że popełniamy błąd, jeśli chodzi o użyźnianie zielonki, przynajmniej o tyle, o ile nie trafimy szczęśliwie na deszcze. W razie bowiem suszy — nawóz taki bardzo słabo skutkuje.

Czy rolnik może uzyskać pożyczkę.

W obecnych czasach, gdy wieś popadła w trudne warunki bytu, gdy dochody nie pokrywają kosztów wytwórczości i produkcja rolna jest nieopłacalna, rolnicy stali się nie ze swej winy, ale z musu — niewypłacalni. Sytuacja ta zmusiła czynniki rządowe do wydania zarządzeń, odraczających spłatę zobowiązań rolniczych, zaciągniętych w pomyślniejszych warunkach gospodarczych. Konwersja długów rolniczych i dalsza nieopłacalność gospodarki wiejskiej, spowodowały, że rolnik obecnie nie może otrzymać pożyczki. W tej sytuacji redaktor „Głosu Narodu" zadał sobie trudu, aby wyświetlić i zbadać możliwości uzyskania przez rolnika kredytu bankowego.

Pozwolimy sobie, podać tutaj te ciekawe dla Czytelników-rolników informacje. Otóż z przebiegu rozmów z dyrektorami kilku banków krakowskich, okazało się, że właściwie obecnie rolnicy mają zamknięty kredyt długoterminowy. Wszystkie pożyczki hipoteczne zostały wstrzymane, aż do czasu uporządkowania konwersji długów rolniczych, co ma nastąpić za rok lub dwa lata. Banki prywatne zupełnie nie udzielają rolnikom pożyczek hipotecznych.

Jeżeli chodzi o banki państwowe, to te jeszcze mogą udzielić kredytu, ale tylko w dwu wypadkach: 1) Gdy o pożyczkę stara się rolnik, celem nabycia gruntu z parcelacji. W takich wypadkach udziela się kredytu tylko w listach zastawnych i to pod warunkiem, że sprzedający grunt zobowiąże się złożyć listy zastawne w depozycie w Banku Rolnym. Gdy chodzi o pożyczki na kupno gruntu z parcelacji — udzielony może być kredyt w wysokości najmniej 1.000 złotych, przyczem gospodarstwo, które ma być obciążone tym kredytem, musi być takie, aby dochody jego pokrywały zaciągnięty dług. W powiecie np. krakowskim muszą to być gospodarstwa przynajmniej o obszarze 4 morgów gruntu. 2) W drugim wypadku istnieje możliwość otrzymania pożyczki na spłaty rodzinne. Ale i tutaj są znaczne ograniczenia, bo przeznaczone na ten cel kredyty są bardzo skąpe.

Praktycznie rzecz biorąc — uzyskanie obecnie przez rolnika pożyczki hipotecznej, jest nadzwyczaj trudne, bodaj niemożliwe.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Utworzenie Związku drobnych plantatorów buraka cukrowego. Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, chcąc zapewnić drobnym rolnikom - plantatorom buraków cukrowych należytą i zwartą obronę ich interesów, zorganizowało Związek, którego centrala znajdować się będzie w Warszawie, oddziały zaś przy wojewódzkich Towarzystwach Rolniczych.

Rolnik wyzyskiwany. Niebywała rozpiętość panuje pomiędzy cenami płodów rolnych na wsi i w mieście. Tak np. najjaskrawszym tego przykładem jest fakt, że na Polesiu za 1 kg. ryby jeziorowej i rzecznej handlarz płaci rybakowi 18—19 groszy, podczas gdy cena tej samej ryby w Warszawie wynosi 1 zł. 20 gr. za kilogram. Wskazuje to na potrzebę organizacji zbytu.

Podania o zwolnienie od podatku od cukru, są wolne od opłaty stemplowej. W razie żądania takiej opłaty przez Urzędy Skarbowe, należy powołać się na rozp. Ministra Skarbu z dnia 17-go kwietnia 1928 r. paragraf 23 (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 64, poz. 904, z roku 1935).

Wzrost spożycia cukru. Naskutek potanienia cukru, nastąpiło zwiększenie spożycia cukru w kraju o 28 procent. Pomyślny skutek potanienia cukru powinien być zachętą do dalszej obniżki cen artykułów skartelizowanych.

Fabryk konserw mięsnych jest obecnie w Polsce 20. Z tych produkuje szynkę w puszkach 14, cielęcinę w puszkach 9, przetwórni produkujących smalec na wywóz mamy 12.

Z targu i giełdy. W Krakowie ostatnio płacono na giełdzie za 100 kg.: żyto 14,15—14,35; pszenica 20—20,25; owies 14,50—14,75; jęczmień 14—14,25; mąka pszenna razowa 25,50—26; mąka żytnia razowa 18,50—19; otręby 11—11,50. W związku z wyczerpywaniem się zapasów ziarna i nadejściem okresu przednówka, zboże drożeje, zwłaszcza pszenica i żyto. Na targu płacono: mleko 1 litr 18—20 gr.; śmietana kwaśna 1—1,25 zł.; ser krowi 1 kg. 60—80 gr.; masło 1 kg. 2,60—3 zł.; jaja 4½—6 gr.; cebula 1 kg. 45—50 gr.; marchew 1 kg. 8—10 gr.; ziemniaki 1 kg. 7—8 gr.; gęś 3.50—7 zł.; kura 3—5 zł.; kurczęta para 2,50—4 zł.; indyki 7—15 zł. **Ceny zwierząt** za 1 kg. żywej wagi: krowy 53—40 gr.; jałówki 61—53 gr.; cielęta 85—51 gr.; świnie 95—83 gr. Ceny trzody trzymają się mocno. **Ceny pieniędzy:** dolar papier. 5,28—5,33 zł.; dolar złoty 9,7—9,12 zł; marka niem. 1,40—1,44 zł.; korona czeska 19—20 gr.; frank szwajcarski 1,73 zł.; liry 36½ gr.



Balje na kiermaszu w Wilnie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kraków — Grzegórzki. Fotografję i notatkę zamieścimy w najbliższym numerze.

Liszki. Książki „Chrystus na przedmieściu" w języku polskim niema. O ile nam wiadomo istnieje zamiar wydania tego wartościowego dzieła.

Przytkowice. Zdjęcie z kursu będzie w nastepnym numerze.

Biała. Będzie w następnym numerze.

Wesoły kącik.

Przezorne dziecko.

Mały Piotruś, wychodząc z matką na przechadzkę:

— Ach, niech mamusia nie zapomni cukierków, na wypadek, gdybym się rozpłakał na ulicy.

Dla pamięci.

— Wiesz, mężu, powinieneś bezwarunkowo kazać się fotografować.

— Poco? Dla kogo?

— Dla mnie, mój kochany. Tak rzadko bywasz w domu, że boję się, iż zapomnę zupełnie jak wyglądasz.

Nasze dzieci.

— Kaziu! wypluj mi zaraz guzik z buzi, bo połkniesz jeszcze...

— Dobrze, mamo!

(za chwilę):

— Co to? teraz znów palec włożyłeś w buzię? wyjmij mi zaraz!...

—Czego się mamusia boi? przecież go nie połknę!...



Dobrych i zdolnych chłopców w wieku od 11 — 15 lat, którzy ukończyli conajmniej sześć oddziałów szkoły powszechnej, a pragną poświęcić się stanowi duchownemu, przyjmuje „Małe Seminarjum Księży Misjonarzy" w Krakowie. — Kandydaci zostaną przyjęci do pierwszej klasy gimnazjalnej nowego typu. Opłatę szkolną uiszczać się będzie przez pięć lat, poczem uczą się i wychowują na koszt Zgromadzenia. Do podania należy załączyć znaczek na odpowiedź. Wcześniejsze zgłoszenia mają pierwszeństwo. Zwiedzanie Zakładu jest dozwolone. — Zgłoszenia piśmienne i osobiste przyjmuje się we wszystkie dni tygodnia, zwłaszcza w niedziele i czwartki.

Adres: Dyrekcja Małego Seminarjum Księży Misjonarzy, Kraków, ul. Misjonarska L. 37.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.